ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Srodę.
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2 00
Po za oceany $3.00

Zarząd Akcyonaryuszów.

Ma. Kucera, prezyd. 523 Morgan Str. w Chicago.
W N. Morgenstern, sekretarz 504 Blue Isl. Ave. Chicago.
J. Wlekliński, kasyjer 568 Noble str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.

Wal. Piotrowski, kasyer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.
K. Małek, sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee.
Z. Brodowski, redaktor dto.

Cena Ogłoszenia.

Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie, na rok $20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku ..... 50c.
Przy powtórzeniu połowę.

Wszelkie pieniądze mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjonaryuszów **J. N. Morgenstern** 504 i Blue Isl. Ave. w Chicago Ill. i na ręce kasyera drukarni **W. Piotrowskiego** 350 Milwaukee ulica w Milwaukee Wis.

Korespondencye, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcji „Zgody"
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

THE WEEKLY
„ZGODA"
Appearing every Wednesday.
The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe. It is the organ of the United Polish National Benevolent Alliance in the U. S. of North America.
Subscription $ 2,00 per year.

Board of Directors.

Max. Kucera, president 523 Morgan Str. Chicago.
J. N Morgenstern, secretary 504 Blue Island Ave. Chicago.
W. Wlekliński cashier 568 Noble str. Chicago.

Administration of Printing.

Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee.
K. Małek secretary 411 Mitchell Str. Milwaukee.
Z. Brodowski, editor dto.

Rates of Advertising

One line once $0.25
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis

The "ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: „Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest pod **Nr. 504 Blue Island Ave.**
I. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny Związku Nar. Polskiego w St. Z

Nr. 17 — **Milwaukee, Sroda, dnia 1go Lipca 1885 r.** — **Rok 4**

Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor Zbigniew Brodowski.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee,

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Agenci „Zgody."

W Nowym Jorku N. Y.
Grodzki T., 185 Chrystie ul.
Patrzykowski J., 193 Druga ul.
W Broklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 188 12th ul.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, Thompson ul. poniżej Francford Road.
Lipiński J., 204 N. 2ga ul.
Andrzejkowicz J., 60 Front ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
W Chicago Ill.
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Drzymała A., 91 Canalport ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Sowadzki, 449 S. Desplain ul.
Koch Fr., 734 W. 18ta ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
I N. Morgenstern, 504 Blue Island Ave.
Kowalski J. w **South Chicago.**
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W South Bend Ind.
Siwiński Bolesław.
W Bay City Mich
Prybeski W., 12 ulica, head of Washington
W Detroit Mich.
Dembiński Jan, 474 Orleans ul.
W Du Luth:
Ludwikowski K.
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Górski A. F.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 15 7th ul.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W La Salle Ill.
Walloch Wincenty.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
Radom Ill.
A. Malinowski.
Winona Minn.
Robert Zaborowski.
Wilno Minn.
Marcin Mazany.
Lancy Wis.
w. Rożański.

Zarząd finansowy.

Krótki rys

Początku, rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu Śgo Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem Wielebnej Matki Teofili Mukułowskiej.

(Dokończenie)

Wysiadłszy z dyliżansu udałyśmy się naprzód do domu Sióstr przy ulicy St Germain Auxerois—po krótkim spoczynku, jedna Siostra zaprowadziła nas do głównego domu. Tam wszystkie otoczyły nas z największem współczuciem, poprowadziły do matki przełożonej. Dobra ta matka przyjęła nas w otwarte objęcia jak własne dzieci, podziękowała ze łzami panu Equertier za opiekę nad nami. ksiądz Jenerał również obszedł się znami po Ojcowsku. — Odtąd zaczęły się dla nas dni prawdziwego spoczynku, po tylu przebytych utrapieniach.

Tak Siostra Teofila kończy opis ucieczki swojej, ucieczki o której marzyła przez lat kilka, w której widziała urzeczywistnienie najgorętszych pragnień. — Dusza jej przeniknioną wskroś żarem miłosierdzia, rwała się do czynu, do ofiary. Trawiąc w Wilnie dni w przymuszonej bezczynności, przemyślała o tej garstce rozbitków polskich wyrzuconych burzą na obce brzegi; dziesiątek lat zbiegł im wtesknocie opuszczeniu, — nie jedne krzepkie b[illegible], boleść nagięła już ku [illegible] głowę potrząsnęła szro[illegible], nie jedno serce przepełniła goryczą. Kto przyniesi balsam na rany tym biedakom! kto wychowa po Bożemu dziatwę zrodzoną na tułactwie? Myśl ta zganiała sen z oczu pobożnej Siostry, nie dała jej chwili spoczynku, aż rozbudziło w niej tę niesłychaną energiją, z jaką rzuciła się na trudy i niebezpieczeństwa by osięgnąć cel upragniony.

Rok cały spędziły cztery siostry nasze, w centralnym domu przy ulicy Bac, gdzie Siostry francuzkie odbywają nowicyat poczem rozbiegają się na świat cały. Ksiądz Etienne Jenerał zgromadzenia, wziął je pod szczególną opiekę. Dzięki inicyatywie tego kapłana i pomocy kilku miłosiernych osób, a między niemi księżnej Róży Sapieżyny i hrabiny Delfiny Potockiej, zawiązały własny swój zakład pod wezwaniem Śgo Kazimierza. Siostra Teofila została przełożoną.

Potrzeba takiego przytułku coraz dotkliwiej czuć się dawała. Wciągu lat kilkunastu, podczas gdy wielu ziomków naszych, energiczną pracą, i zdolnością wyrobiło sobie zaszczytne stanowisko, wielu innych trawionych tęsknotą, nie zdolnych do pogodzenia się z życiem tułaczem upadło na duchu i przyszło do ostatecznej nędzy. Smutną jej ofiarą była dziatwa, gnieżdżąca się w stęchłych zaułkach, rosnąca w ciemnocie i opuszczeniu. Dom Śgo Kazimierza miał być dla niej prawdziwem dobrodziejstwem.

Wielka była radość przełożonej gdy pole działalności rozwinęło się przed nią. Pierwszy ten zakład ubogi i maleńki mieścił się w skromnym domku przy ulicy Petite Jury, w najbiedniejszej części miasta na przedmieściu St. Marcel. W tej samej stronie istniał francuzki zakład, pod przewodnictwem Siostry Rosalii, która ten zakątek, gniazdo gałganiarzy paryskich, wydobyła z najstraszliwszej nędzy i ciemnoty. Z łaski Rozalii, siostra Teofila otrzymała trzy stołki, ksiądz Etienne przysłał stolik sosnowy, cały sprzęt nowego domu ograniczał się na tem. Ale na ścianie świecił obraz Boga -Rodzicy, widok jego budził otuchę!

W dzień Trzech Króli 6go Stycznia, Ojciec Etienne pobłogosławił nowy zakład złożony z czterech Sióstr i pięciu przygarniętych sierotek „Niegdyś w tym dniu, rzekł kapłan — trzej królowie przywędrowali do ubogiej stajenki by powitać Boże dzieciątko, tak Was gwiazda przywiodła tu ze wschodu założcież tu swoje Betlejem".

Pod tą szczęśliwą wróżbą Siostry rozpoczęły swe pobożne i patryotyczne dzieło. Początki były trudne, — liczba sierot wzrosła do kilkanastu a skromne żałoby wyczerpywały się z dniem każdym, nowych nie przybywało. Dnia jednego przełożona wydała ostatek miedziaków nie upadła jednak na duchu, postanawia iść do Siostry Rosalii po radę i zasiłek. Wychodzi na próg domu, w tem spostrzega toczącą się karetę, istną osobliwość w tej części miasta ubogiej.

Konie zwalniają kroku, powóz staje przed domkiem, nie znajomi państwo wysiadają, witają siostrę Polską mową, proszą aby ich oprowadziła po zakładzie. Byli to Hr. P. znani z pobożności i miłosiernych uczynków tak w Warszawie jak i w Paryżu; ale Siostra Teofila nie znała ich podówczas. Przy pożegnaniu hr. P. wsunął jej w rękę bilet bankowy. Serce przełożonej uderzyło. Sto franków pomyślała, — jakież to szczęście! większa była jej radość, gdy po odjeździe gości spostrzegła że trzyma w ręku bilet tysiąc frankowy.

Hojny zasiłek przy rządzie i oszczędności wystarczył na czas jakiś: dobrobyt poprawił się widocznie. Ale w rok potem 1848 roku pierwsze zamachy komunardów przeciwko republice, zamąciły spokój w cichym zakątku Siostr naszych. Mordercza walka toczyła się w pobliżu, kule ogniste przebiegały nad dachem, przed bramą stanęła barykada zatamowała przystęp, nie dosyć na tem-wściekła tłuszcza pcha się gwałtem do domu. Nagle jeden ze zbójów, olbrzym wzrostem, spostrzega przez okno białe kornety.

— Stójcie! — zawoła na swoich, ani kroku dalej! — widzę tam siostrę! nie róbmyż im przykrości. Inni opierają się, powstaje zgiełk i wrzawa. Olbrzym stoi uporczywie przy swoim pociąga tłumy w inną stronę. — Sześć lat siostry nasze przybyły w tym ubogim domku, w ostatnim roku wychowywały już do trzydziestu dziewczynek.

Wówczas r. 1851. przybyła do Paryża pani Grocholska, matka księżnej Witoldowej Czartoryskiej, widząc rozwijający się zakład, najęła dla niego dom przy ulicy Gentilly, w bliskości fabryki Gobelinów. Tu liczba wychowanek wzrosła wkrótce do pięćdziesięciu. Obszerniejsza miejscowość pozwoliła na przyjmowanie weteranów, urządzono dla nich dwanaście celek, siostry otoczyły starców najtroskliwszą opieką. — W tym domu zakład przetrwał lat dziesięć.

Działalność Przełożonej coraz to szerszą ogarniała skalę, a widok rosnącego zakładu coraz to większą budził ufność. W roku 1861 przybyła znów do Paryża pani Grocholska, wówczas umyśliła przynieść stanowczą pomoc i zakład Śgo Kazimierza na stałych oprzeć fundamentach. Ofiarowała w tym celu 100. 000 franków. Pobudzeni takim przykładem państwo Mozdzeńscy, po stracie dzieci oddani wyłącznie dobrym uczynkom, ofiarowali ze swej strony 10.000 fr. z warunkiem wychowywania pięciu dziewczynek za ten fundusz. Przyszły w pomoc inne jeszcze osoby mianowicie księżna Róża Sapieżyna. Zakupiono dom jednopiętrowy z obszernym ogrodem za obrębem ówczesnego Paryża, na przedmieściu zwanem Gaze d'Ivry przy ulicy Chevaleret; przebudowano go z gruntu, wzręby podniesiono na trzy piętra, na dole urządzono piękną kaplicą słowem stanął dom obszerny, wygodny jakim go dziś widzimy.

W parę lat potem, w r. 1864 nowy a wspaniały dar pozwolił jeszcze rozszerzyć się zakładowi. We wsi Juvisy o parę mil od Paryża, zamożna rodzina francuzka Hrabstwa Montessuy posiadała obszerny dom z ogrodem. Pobożni Ci małżonkowie ofiarowali dom ten polskim siostrom, co pozwoliło im podwoić liczbę weteranów i urządzić ochronkę dla kilkunastu chłopców· — Rok 1869 bardziej jeszcze zapewnił przyszłość Domu Śgo. Kazimierza gdy Cesarz Napoleon uznał go jako instytucyą użytku publicznego. Odkąd zakład miał prawo przyjmować zapisy prywatnych osób, co mogło zapewnić mu byt i podniosło jego znacznie. W miarę rozszerzonego miejsca, poczęli garnąć się w raz to nowi kandydaci, a im więcej ich przybywało, tem utrzymanie domu stawało się trudniejszem. Gorliwość Przełożonej zabiegała jednak potrzebom. Szacunek powszechny jaki umiała sobie zjednać, zachęcał możniejsze rodziny do wraz nowych datków. — W papierach pozostałych, po utalentowanym poecie Tomaszu Olizarowskim który umarł w zakładzie, znaleźliśmy wesoły wiersz, nakreślony przed Wielkanocą w imieniu Siostry Maryi, której zadaniem było kołatać w progi bogatych panów. Dajemy tu ową humorystyczną odezwę:

Wielmożny Panie hrabio, lubisz śmiać
się ze mnie
Śmiej się tedy do woli, ale nie daremnie.
W twych progach staropolskich przebywa
gościnność
I obrała w nich sobie miejsce dobroczynność
Do nich się więc uśmiecha chwalebny
uczynek
W postaci sześciu schabów, tyluż tłustych
szynek.
Kiełbas łokci dwudziestu, są to bowiem
czasy,
Które trzeba koniecznie uwieńczyć w
kiełbasy
Przy tych smacznych wędlinach jest rzecz
oczywista
Muszą znaleść się jaja, — tych trzeba
czterysta.
Zgromadzone kiełbasy i szynki i schaby
Zapytają gdzie baby? — muszą być i baby,
Z temi kawa, herbata i cukrowe głowy.
Zakończymy w ten sposób post czterdziestodniowy.
A ja zaś obliczając te datki przyjemnie
Powiem wesoło: hrabio, śmiej się ze
mnie.

Czy tak szczodrze sypnął datniem pan hrabia, nie wiemy, to jednak pewno, że te słowa jeżeli doszły do niego, nie pozostałybez oddzwięku.

Ale o to nadszedł pamiętny dla Francyi 1870, rok ciężkiej próby dla naszego zakładu. Wojska pruskie obręczą dział i bagnetów scisnęły w koło Paryż. Wówczas to Przełożona okazała moc duszy godną uwielbienia i podziwu! W początku oblężenia zasób jej cały wynosił 300 funtów. Zamożniejsi opiekunowie porozjeżdżali się na wszystkie świata strony. Z Juvisy wypadało ściągnąć Weteranów i dziatwę, było więc w domu stopiętnaście osób do żywienia! Zarząd miasta nie uwzględniając przybyszów, przeznaczył tylko racye na osiemdziesiąt osób. Mięso jak wiadomo obliczone było u rzeźników, chleb u piekarzy, — ale przełożona tak wielką cześć budziła między sąsiadami, że ci bez względu na odpowiedzialność, dawali jej hojniejszy nad przepis zasiłek. Rzeźnik wykradał mięso z jatki swojej i przynosił je tajemnie do Zakładu. Toż samo czynił z chlebem poczciwy piekarz.

Przełożona francuzkiego Domu w sąsiedztwie zacna Siostra Verdiet przysyłała co mogła, wszystko to jednak nie wystarczało.

Aby zastąpić brak mięsa, gotowano skóry na galeretę, zaprawiono ją czosnkiem dla odtrącenia przykrej woni. Wieczerza dziatek składała się z pięciu maleńkich fig i kawałka chleba pełnego plew i ości! przyszły choroby, zapanował szkorbut, anemia stała się powszechną! Serce przełożonej krajało się na widok wybladłych dziewcząt, z zagasłem okiem, często omdlewających.

Raz poraz rozmykały się wrota wynoszono trumnę na cmentarz! pięć słabszych dziewczynek padło ofiarą, zmarło także pięciu bezsilnych starców! — Pękły wreszcie bramy Paryża, widok zwykłego chleba, sprawił niesłychaną radość pomiędzy dziećmi. Jedne skaczą z radości, drugie całują bieluchny chlebek, inne żegnają się modlą zalane łzami! — Krótko trwała ta radość. Kilka dni ubiegło zaledwie a oto nowa trwoga, nowe niebezpieczeństwo, — komuna rozpoczyna mordy i gwałty! Przełożona zadrżała! zniosłszy się z władzą zwierzchnią, postanawia wywieźć dziewczęta do Juvisy. Było ich naówczas pięćdziesiąt. Ale droga orleańka przecięta, trzeba przedzierać się przez wojska pruskie, drugą stroną Sekwany. Nic nie ustrasza dobrej matki troskliwej o swą dziatwę, musi bądź co bądź opuścić zapowietrzony Paryż, sąsiedzi dostarczają wózków i koni. Pięć Sióstr zostaje z Weteranami w Paryżu, a trzy między niemi przełożona pospieszają z dziatwą do Juvisy. Smutna to a zarazem pocieszna wędrówka! potoczyły się wózki naładowane pościelą, kociołkami i sprzętem kuchennym, z pod tobołków wyglądają zalęknione twarzyczki dziewcząt, nad ściśniętą gromadką bieleje kornet siostry. — Wjeżdżają do Charenton, pomiędzy straże pruskie. Dziatwa płacze na widok karabinów.. Prusacy śmieją się otaczają wózki z poszanowaniem, wyraz Schwester! Schwester! przebiega z ust do ust żołnierze na wyścigi przynoszą bułki i owoce, pod eskortą wojskową kakawalkata przybywa nad rzekę, lecz nigdzie nie dopatrzyć statków! Poruszeni Prusacy rozbiegają się, w oku mgnieniu powracają z łódkami, sami służą za przewoźników· Naprzód popłynęły dwie siostry. Za rzeką stało wojsko francuzkie; potrzeba im było pozwolenia komendanta, otrzymawszy je powróciły na miejsce, i znów Prusacy przewieźli całą gromadkę. Francuzi tymczasem przygotowali wielki furgon za rzeką — złożono tam sprzęty i toboły, kawalkata zaś cała z przełożoną na czele puściła się pieszo do Juvisy.

Dobra matka odetchnęła tu zaspokojona co do dziewcząt, ale serce jej ściskało się na myśl o pozostałych w Paryżu Siostrach i o garstce biednych weteranów. Kilka tygodni ubiegło tam cicho; owóż w chwili gdy miał się rozwiązać krwawy dramat, przyszły najstraszliwsze próby! Dom św. Kazimierza z wielu innymi skazany był na pożar. Wieść o tem krążyła pomiędzy sąsiadami. Wówczas to znaleźli się ludzie dobrej woli, którzy bez wiedz Sióstr utrzymywali straż nocną, zasłaniając dom od przystępu petrolu i podpalaczy z narażeniem własnego życia. Zacięta walka toczyła się w pobliżu. Jenerał Wysocki najpoważniejszy z weteranów pilnował porządku ze ścisłością wojskową—bronił Siostrom przystępu do okien, podczas gdy ściany domu trzęsły się od huku dział, gdy kule karabinowe ognistym gradem sypały się w podwórze. Według obliczeń Jenerała, jednej nocy czterysta bomb przelatiało nad domem — żadna przecież nie drasnęła murów. — Nastąpił wreszcie porządek. Przełożona z dziećmi wróciła do Paryża. Tu nowe czekały ją trudy i kłopoty? Przez tyle miesięcy nienormalnego życia, długi urosły do olbrzymich rozmiarów. Trzeba było spłacić je niezwłocznie, a do tego żywić sto osób! Wszystko to nie złamało dzielnego jej ducha. Im trudniejsze było położenie, tem silniejszą jej wiara, tem większą ufność w pomoc Opatrzności! Porusza więc wszystkie sprężyny, kołacze do serc, urząda kwesty i loterye. Najdzielniejszą pomoc przyniosła jej suma złożona przez rodzinę Mozdzeńskich w ręce księdza Etienne, z poleceniem, aby użyć jej tylko w razie gwałtownego wypadku. Z tej sumy Ojciec Jenerał wypłacił 12.000 franków, resztę długu zaspokojono ze składek. — Odtąd zakład trzyma się acz z wysileniem i rozszerza nawet koło swej działalności. Coraz to więcej słabych starców znajduje tu przytułek i opiekę, coraz to więcej dziewcząt odbiera tu wychowanie oparte ściśle na moralnych i religijnych zasadach. Dzięki szczodrobliwości fundatorów, nie brak tu pomieszczenia — dzięki wytrwałym zabiegom przełożonej, chleba nie brakło dotąd, ale niestety! wyznać musimy, że wyżywienie tylu osób z niemałym przychodzi wysiłkiem. Z dawnych opiekunów jedni powymierali, drudzy znaczne ponieśli straty —nowych coraz to mniej przybywa. Zasobów niema żadnych — jutro zawsze niepewne! Mimo to nigdy cień zwątpienia nie zasępił czoła Przełożonej, łagodny uśmiech spoczywa zawsze na jej ustach, w oku świeci pogoda.

Ktokolwiek przestąpił próg domu św. Kazimierza, kto odetchnął jego ciepłą a żywotną atmosferą, kto widział tę rodzinną brać, ukrytą w cudzym lesie, to rojowisko skrzętnych pszczółek krążących w koło matki, ten musiał pochylić czoło przed czcigodną Siostrą Teofilą! Ona to cudem wiary, miłości i poświęcenia, roztliła to święte ognisko i ogrzała przy niem tyle sierót i tylu Łazarzy. Same cyfry wymowniejsze tu będą niżeli nasze słowa. Od czasu jak Zakład istnieje dwustu weteranów znalazło tu przytułek, czterysta sześćdziesiąt dziewcząt odebrało wychowanie, z tych sto siedmdziesiąt dwie, przebywa w rozmaitych stronach Polski, zastępując miejsce dawnych bon francuzkich z niesłychanym dla dziatwy naszej pożytkiem. Ochronka w Juvisy przygotowała pięćdziesiąt dziewięć chłopczyków do szkolnej nauki lub rzemiosła. Dom św. Kazimierza składa się obecnie z czternastu Sióstr; z tych pięć pracuje w Juvisy, reszta pozostaje w Paryżu. Każda ma osobny swój wydział, jedna zajmuje się kuchnią, druga ogrodem, inna uczy dziewczęta, inna pilnuje domowego porządku, inna dogląda weteranów, inna załatwia zewnętrzne sprawy.

Duszą Zakładu jest Matka Przełożona — jej ręka wprowadza w ruch wszystkie sprężyny i doskonałą utrzymuje w nich jedność. Pod opiekuńczem jej skrzydłem wychowuje się obecnie pięćdziesiąt sześć dziewcząt, a trzydziestu dwóch weteranów znajduje schronienie i wygodę. Szesnaście z nich przebywa w Paryżu i tyluż w Juvisy —w ochronce tamtejszej mieści się ośmnastu chłopczyków. — Ale powtarzamy, piękny ten i pożyteczny zakład nie ma przed sobą jutra! byt jego więcej dziś niż kiedykolwiek zachwiany. Dzięki datkom dawnych dobroczyńców, zgromadzenie posiada własny dom, lecz i ten wymaga gwałtownie naprawy. Co zaś do chleba i innych niezbędnych życia potrzeb, to spoczywają na łasce Opatrzności. Wprawdzie Rząd francuzki na każdego weterana zapewnił zakładowi pomoc w ilości czterdziestu dwóch franków miesięcznie — pomoc to nie dostateczna, a co więcej, oprócz określonej liczby subwencyonowanych, iluż to Łazarzy polskich dobiega kresu dni na bruku paryzkim w nędzy, głodzie i opuszczeniu.

Trudniejsze jeszcze położenie szkółki. Od roku 1870 magistrat Paryża odmówił jej wszelkiego zasiłku! Jakim sposobem zakład nasz, kierowany przez Siostrę Teofilę, potrafił dotąd wyrwać tyle dziewcząt z niebezpiecznych topielisk w jakie popycha nędza, i wychować je na istoty pożyteczne społeczeństwu, tego nie wytłumaczemy inaczej, jak tym żarem miłości, co póty kołacze do nieba modlitwą aż wywoła cud Boży. — Wobec tak smutnego stanu rzeczy ażaliż serca polskie, tak w rozszarpanym kraju, jak w różnych stronach świata, gdzie tułacze nasi usłali sobie czasowe gniazdo, ażaliż pytamy, serca polskie nie uczują się w obowiązku przyłożyć po drobnej cegiełce do Zakładu św. Kazimierza, podpierając w miarę możności tę ostoję rozbitków, którzy siły styrali na posługach Ojczyzny, — tę szkołę która przysposabia pobożne i sumienne przewodniczki dla dziatwy naszej, zrodzonej w kraju naszym? — Wielki poeta żołnierz zmarły przed laty pięćdziesięciu, Kazimierz Brodziński, po skończonych zapasach, które w brew powszechnem nadziejom, nie wróciły niepodległego bytu Ojczyznie, złożywszy w pochwę oręż, a szukając w patryotycznem sercu środków odrodzenia Polski, skreślił pamiętne, pełne mądrości słowa:

„Czyń każdy w swoim kółku, co każe
[Duch Boży,
A całość sama się złoży."

Owóż i my w dowód czci dla przezacnego poety, którego Jubileusz obchodzimy w tym roku, czyńmy wszyscy w kółku naszym co Duch Boży czynić nam nakazuje, a Dom uczczony imieniem jego patrona św. Kazimierza, wsparty na bezpiecznych podwalinach, stanie się wkrótce przytułkiem wszystkich łaknących weteranów naszych i licznej gromadki dziatek zrodzonych na tułactwie.

Nowa grupa.

Tydzień prawie nie minie, ażeby sekretarz jeneralny nie doniósł o wzroście Związku. I w tym tygodniu z radością donosimy, o przystąpieniu do Związku grupy w La Salle, Ill. Szczęść wam Boże! bracia, jesteście wy jednem ogniwem więcej w tym łańcuchu pracy narodowej. Pracujcie i starajcie się abyśmy ten łańcuch rozciągnąć mogli od morza do morza, a wtedy gdy na jednym końcu stanie Nowy York, a na drugim Kalifornia, wtedy staniemy się potęgą. Dziwna rzecz! Otrzymujemy dosyć często z Nowego Yorku prywatne listy wyrażające wielką sympatyę dla naszej instytucyi, a jednak nie widać tamże żadnego zbiorowego prądu do wsparcia jej. Patrzcie, jak to wszystko teraz garnie się do nas, życie narodowe rozwija się i bujne wydaje owoce. Czyżby bracia w Nowym Yorku nie czuli tej potrzeby łączenia się i pracowania wspólnie na niwie narodowej? My z niecierpliwością czekamy na was i z rozwartemi ramiony przyjmiemy was do naszego grona! Początek jest zwykle najtrudniejszym — zróbcie tylko pierwszy krok, a reszta pójdzie gładko. Były nieporozumienia, ale dzisiaj one już nie istnieją — zapomnijcie o nich tak, jak my ich nie pamiętamy. Wszystkich naszych przyjaciół korespondentów w Nowym Yorku prosimy usilnie, ażeby w tym kierunku popracowali, a ich starania z pewnością uwieńczy dobry skutek. Bo my Polacy mamy to do siebie, że wszystko dobre i szlachetne porwie nas za sobą, a czyż mamy tutaj w Ameryce cośkolwiek szlachetniejszego i bezinteresowniejszego, nad Związek Narodowy? A więc, bracia, do dzieła! Sami sobie pozostawieni za słabi jesteście, aby módz wiele dobrego zdziałać, ale w połączeniu z nami możecie i dokonacie wiele.

Pogadanka tygodniowa.

Ostatnia odpowiedź Gazety Chicagoskiej lepiej nam się podobała. Dostało mi się tam wprawdzie nie mało, zrobiono mię niekonsekwentnym, despotycznym, dowodzącym pomiędzy dwoma kropkami i tyle innych jeszcze zarzutów, że gdybym się nie bał być posądzonym od redaktora Gazety niepolskiej o kradzież literacką, gotówbym z nim zawołać: „I ten nowy redaktor z tamtej strony to także zły człowiek!" Zauważycie, że użyłem tu nowego nazwiska. Jest ono pomysłu naszego Andrzejkowicza i lepiej mi się podoba aniżeli „żaglówka". Bo podczas gdy ostatnie odnosi się tylko do rozmiarów, pierwsze w jednem słowie wyraża całą treść i działalność owej gazety — dla tego proszę dla wyrazu tego o prawo obywatelstwa.

Ale wracając do rzeczy powiem, że ten nowy redaktor z tamtej strony jest strasznie dowcipnym, i to tak dowcipnym, że dla „fajerwerku" tego dziennikarskiego gotów wszystko poświęcić.

Bo gdybym w nagłówku nie był czytał, że to jest odpowiedź Zgodzie nie byłbym wiedział, że nią jest. Autor tego artykułu siadł do pracy z mocnem przekonaniem, że musi napisać coś bardzo dowcipnego i dla tego pobrał urywki z naszego artykułu, a miejsca najważniejsze, w których uzasadniamy nasze twierdzenia pominął zupełnie. A jednak w gruncie rzeczy odpowiedź ta podoba nam się, bo widzimy w niej zwrót w Gazecie Chicagoskiej okazywania swego złego humoru nie Związkowi ani Cenzorowi, lecz biednemu redaktorowi. Jestem tego zdania, że jeżeli już koniecznie ktoś ma cierpieć, niechajże ja będę tym konduktorem, niechaj na mnie spadają wszystkie pioruny gazeciarskiej burzy. Ja com zniósł ciosy sędziwego Dy—niewienic—a, com nawet przeżył ucięcie (?) jego gazety — zniosę więcej jeszcze nawet gdyby ten nowy redaktor z tamtej strony stał się jeszcze dowcipniejszym. Sympatya wypowiedziana dla Związku godzi nas z Gazetą Chicagoską i mamy nadzieję, że chociaż nieraz jeszcze posprzeczamy się, to co do głównego celu będziemy zgodni i pójdziemy ręka w rękę. Mamy przekonanie, że kolega nasz dzisiaj już widzi, o co nam chodziło. Nie o przygarnięcie sprawy do siebie nam chodziło, lecz chcieliśmy tylko jej nadać właściwy kierunek, któryby mógł nas doprowadzić do jakiegoś celu. Wystąpienie Cenzora zatem było zupełnie na miejscu i Gazeta Chicagoska za gorąco sobie postąpiła zaczepiając osobiście Franciszka Gryglaszewskiego, kiedy on tylko jako urzędnik Związku przemówił. Ale stało się, powiedzieliśmy sobie kilka czy kilkanaście prawd, grzeczności niemało, rzecz się wyjaśniła — a teraz podajmy sobie dłonie do wspólnej pracy. Jestto wprawdzie niesłyszaną rzeczą w dziennikarstwie polskiem amerykańskiem, ażeby dwie gazety żyły zgodnie ze sobą i wiemy z góry, że większość czytelników wzdrygnie ramionami i powie: „Ot zachciało wam się!" ale właśnie dla tego spróbujmy czyby to nie było możliwem. Sojusz taki zaczepno - odporny będzie miał może to dobre za sobą, że wobec niego polemice naszej dziennikarskiej damy jakieś podstawy przyzwoitsze i więcej cywilizowane. Bo przyznajmy się szczerze, że nasze polemiki, jak one raz poraz w tej lub owej gazecie występują mało czynią nam zaszczytu, a nawet bardzo liche dają wyobrażenie o stopniu naszego wychowania i wykształcenia umysłowego. Jeżeli n. p. redaktor jakiejś gazety wybił biczem kobietę, to jest to źle — ale można to jeszcze jakoś wytłomaczyć gniewem, niepowściągliwością itp. Ale jeżeli ten sam redaktor publicznie w gazecie chwali się z tego jako z wielkiego czynu bohaterskiego, to w istocie obrzydzenie bierze, bo nie można się litować wobec takiego faktu. Podobnych polemik chociaż mniej wstrętnych możnaby wiele naliczyć, a nie powinny one zachodzić, bo przez nie publiczność zamiast się uczyć, staje się rubaszną, surową. Każdy z kolegów przyzna, że to nie jest celem gazety.

Korespondencye.

New York, dnia 20 Czerwca 1885 r.

W dniu 18 Czerwca rb odbyło się ostatnie posiedzenie delegatów, przy dość licznem zebraniu członków. Po dokładnem przejrzeniu i zaakceptowaniu rachunków obchodowych, oraz po przyjęciu sprawozdania z Obchodu 3 Maja, odczytanego przez sekretarza, przystąpiono do rozpraw nad kwestyą protestu, oraz nad sposobami przeprowadzenia takowej. Po gorących debatach przyjętym został ostatecznie wniosek sekretarza Leona Heil-

pern, żeby Polacy w Nowym Yorku, Brooklynie i Jersey City podpisali tę samą petycyę do Kongresu, jaką wszyscy rodacy w Chicago i innych miastach Stanów Zjedn. podpisują. Komisya Delegatów zwolniła następnie Komitet urządzający z obowiązków i wybrała komisyę Reprezentantów, która przyjęła nazwę „Reprezentanci towarzystw polskich w Nowym Yorku, Brooklynie i Jersey City" i składa się z następujących pięciu członków: pp. Teodora Kornobis, Stan. Krzemińskiego, Leona Heilpern, Władysława Quaseck i Stan Lis. Na reprezentantów tych włożono obowiązek ostatecznego przeprowadzenia i załatwienie kwestyi protestu oraz zajęcia się wszystkiemi, sprawami ogół obchodzącemi, według instrukcyi im udzielonej. Poczem Komisya Delegatów uznała się za rozwiązaną.

Wimieniu „Komisyi Reprezentantów"
członek i Sekretarz
Leon Heilpern

New York, dnia 20 czerwca 1885 r.

„Reprezentanci towarzystw polskich w Nowym Yorku, Brooklynie i Jersey City" mają zaszczyt niniejszem zawiadomić, że posiedzenia swoje odbywać będą regularnie co dwa tygodnie w lokalu przy ulicy Rivington pod Nr. 16. Zajęci obecnie kwestyą protestu, rozesłali do wszystkich towarzystw po jednym egzemplarzu petycyi z prośbą o zbieranie podpisów i upraszają każdego, któryby się chciał zająć zbieraniem podpisów, i osobiste lub listowne zgłoszenie się do sekretarza, który żądającemu wręczy po jednym egzemplarzu petycyi w tym celu.

Wimieniu „Komisyi Reprezentantów"
Członek i Sekretarz
Leon Heilpern

Korespondencye dotyczące: „Komisyi Reprezentantów" proszę adresować: Leon Heilpern? 1½ Second Ave
New York

New York 23 Czerwca 1885.
RODACY!

Aby dać dowód Ameryce, że Polacy zawsze i wszędzie dążą do wolności i jej pragną—Kompania Wolnych Polskich Krakusów z Jersey City urządza wielki Exkursion do Alpine Grove w dniu 13 Lipca r.b. dochód z tego poświęca się część na kościół Polski w Jersey City a reszta na piedestał do pomnika „wolność oświecająca świat" który to pomnik już Francya przysłała Ameryce.—Zaszczytem to będzie dla nas Polaków iż dołożymy cegiełkę do tej wiekopomnej budowy fundamentu dla tej Bogini wolności — za którą to wolność tyleśmy już krwi i łez wylali. Zamiarem jest także naszym zaprosić reprezentantów Francuzkich którzy ten pomnik do Nowego Yorku przywieźli. Pomnik ten stać będzie w Nowym Yorku na Bedloe Island. Pokaźmy przeto Ameryce i Francyi oraz całemu światu że wolność rzeczywiście jest i będzie ideałem Polaków, a licznem zebraniem dajmy dowód iż dla wolności żadnych przeszkód nie znamy. W imię więc tej wolności zapraszamy wszystkie Towarzystwa w New Yorku, Brooklynie, Jersey City, Newarku, Patersonie itd. do wzięcia udziału in corpore — jako też wszystkich Polaków miłujących wolność.

Kapitan kompanii,
A. Wiśniewski.

Chicago, 26 Czerwca, 1885.

Szanowny Redaktorze!

Daruj że znów piszę do Ciebie, lecz dzielę się wiadomościami, które miłe wrażenie na niejednym zrobią Polaku, tem więcej sądzę i na Organie Związkowym. Kilku Polaków nosi się z myślą utworzenia tu w mieście wojska polskiego, w tem celu odbyli już miting w oberzy ob. M. Waranko, nie wiem wprawdzie jak tenże wypadł, w każdym razie myśl ta jest nie zła; trafią spewnością na trudności między Polonią w Chicago, lecz niech tem się obywatele nie zrażają, a już wszedłszy na tory niech idą dalej i dopną celu, a okażą niechętnym, że przy pracy mimo trudów wiele zdziałać można skoro do tego silną ma się wolę. Z naszej strony przedsięwzięcie tych kilku obywateli witamy staropolskiem: Szczęść Boże!

Obecnie pomiędzy Organem Związku a Gazetą Chicagoską toczy się walka o sposobie przeprowadzenia protestu. Panowie! wszystkie drogi wiodą do Rzymu, byleby tylko łączność tych trafiła na trakt, a bądźcie pewni że dojdziecie do celu. Wymiana zdań przez organa publiczne jest bardzo pożądaną, gdyż z nich rozumni pouczyć się mogą taktyki postępowania co do spraw naród nasz obchodzących, z wyjątkiem metra z Noble ulicy. —

Ucichł „Sapienti sat" zgryziony odprawą Cenzora, lecz kuje on z cicha wielką zasadzkę, która niebawem pod tytułem trzynastej (chyba siedemnastej, Red.) prawdy na wierzch wypłynie. Ciekawym tylko czy cięgi tego osławionego majstra zrobią jaki wpływ — z mej strony sądzę że na nim nietylko czeladnicy lecz i uczniе się poznali, a patent trzynasto-letniej chwały i wędrówek tysiącmilowych w postaci Niemca po Ameryce zejdą do zenitu, dopókąd z węża nie przemieni się w obywatela kraj i naród szczerze miłującego. — Od kilku dni gruchają tu pomiędzy Polonią o gazecie mającej ujrzeć swe światło w Buffalo, pod tytułem: „Ojczyzna." — Cieszy nas że Rodacy żądni są oświaty i tworzą na podstawie akcyj nowe czasopismo, życzymy mu jak najlepszego powodzenia.

Wiadomość ta o ile nas ucieszyła o tyle zasmuciła że pan J. w niektórych domach polskich wiele i szeroko rozprawiał o zażyłości z niemcami, oraz o udziale w jakichś tam Gezangvereinach i lożach, za których to inicyatywą oby pan J. nie zechciał przelać i ducha swego w żywiole nam obcym na papier, — lecz czas to pokaże, my tylko tę małą na czasie robimy uwagę. —

Andrzej Murek.

TO I OWO ZE STAREGO ŚWIATA.

Paryż, 4 Czerwca, 1885.

(W Izbie Posłów pobicie wniosku skrajnej lewicy stawienia dawniejszego ministeryum pod oskarżeniem. -- Generał de Courcy już w Tonkinie. — Wysłanie Inżyniera tam do budowy dróg żelaznych. — Ustępowanie Armii Chińskiej z Tonkinu.— Przyjazd podpułkownika Herbingera. — Żądanie zniesienia Armii czynnej wydrwione w Izbie. — Śmierć i pogrzeb Wiktora Hugo, — tryumfalny pochód od Łuku do Pantheonu; — Polacy w pochodzie; —przywitania Polaków; — Przedstawiciele Studentów Lwowskich i Krakowskich; przedstawiciel dziennika, Zgody — itd.)

Dziś bardzo ważną zajmowano się sprawą w Izbie posłów, bo rozprawiano nad wnioskiem od dawna uczynionym przez zaciętych wrogów Rzeczypospolitej — a przez i to i Francyi, bo dziewięć dziesiątych w niej jest republikanów — oddania byłego ministeryum J. Ferry pod sąd. — jak wam donosiłem i co było z góry przewidziane, że Izba uchwalając wszystko co ten kabinet żądał, nie mogła więc jej większość oddawać kabinetu pod sąd — czyli siebie samą. — Opinia publiczna ze wzgardą ogólną — wyjąwszy cząsteczki zwolenników wniosku bezrozumnego i niepatryotycznego — potępiała to żądanie i uważała że kabinet ów niczem nie zasłużył na takie piętno, — gdyż w czasie wojny generałowie albo muszą bić, być pobici lub cofać się, jeżeli nie mogą postępować lub utrzymać się obecnie na zdobytem stanowisku. Tak też było z brygadą dzielnego generała de Negrier w Tonkinie. Tyle razy bił i rozbijał w pył Chińczyków, aż pod Langton został ranny i zastępca jego, podpułkownik Herbinger, przez ostrożność i ze względu ogromnej czeredy Chińczyków cofnął się może za nagle, ale rozsądnie, i tak to było mało schlebiające Chińczykom i mało ubliżające armii Francuzkiej, że natychmiast Chińczycy zażądali pokoju, a rozwścieczony żywioł w Parlamencie, zdołał zastraszyć większość drażliwą Izby i obalono kabinet tak zdolny i z tak zacnych mężów złożony, pod rozumnem i patryotycznem przewodnictwem J. Ferry.

Zacny i rozumny p. H. Brisson — dzisiejszy prezes kabinetu — znakomicie przemówił w imie zgody i jedności republikańskiej, — wykazał niestosowność wniosku i nie zasadność jego, — i mimo długich a namiętnych rozpraw Izba odrzuciła ten niedorzeczny i niepatryotyczny wniosek 322 głosami przeciwko 153. — Francuzi mają tą wadę, że najczęściej poświęcają interes i honor ojczyzny dla dogodzenia nie tylko widokom swej kliki ale choćby jeno własnym namiętnościom — często zaślepionym. — I oto jeden więcej dowód że z Chinami wojna nie skończona, bo pokojowe umowy przeciągają się jeszcze i chwieją, i zamiast tym dzikim Mongołom pokazać iż jest jedność we Francyi przeciwko nim, to ci wrogowie Rzeczypospolitej w Parlamencie byli i są sprzymierzeńcami Chińczyków — w skutkach.

Generał de Courcy nowy naczelnik korpusu Tonkińskiego — wraz ze swym sztabem — już tam dopłynął i objął dowództwo; — telegrafuje że znalazł korpus w dobrym stanie i usposobieniu moralnym, — i żąda tylko nadesłania różnych zapasów i zasobów. —

Rząd wysełа do Tonkinu Inżyniera odpowiedniego do badania budowy dróg żelaznych w tym bogatym i obszernym kraju, stanowczo należącym do Francyi, mimo wszelkich ukrytych i jawnych przeszkód Anglii. —

Ustępowanie armii Chińskiej z Tonkinu prawie już dokonane, trudno wszakże ustępują bandy Czarnego - Proporca, bo żal im zaniechać rabunków i rozbojów, ku którym tak byli nawykli.—

Dziś przyjechał z Tonkinu ów podpułkownik Herbinger dla złożenia ustnych objaśnień swemu Ministrowi o tak nagłem cofnięciu się z Langtonu. — Niezawodnie będzie uwolniony od zarzutów nieudolności. —

W Izbie — wczoraj — kilku posłów ze skrajnej lewicy chcieli się odznaczyć i udało im się to świetnie. — Bo w swych szalonych mrzonkach—aby się przypodobać wyborcom i zyskać ich głosy w jesieni — uczynili wniosek natychmiastowego zniesienia zupełnego armii czynnej raz na zawsze, — przekucia jej bagnetów na pałasze i strzelb na pługi, a przelania armat na drogowe słupy? — Szaleństwo to w głosowaniu Izby — z 500 otrzymało aż 14 głosów,—i to smutne że jeszcze jest w Izbie aż czternastu szaleńców — lub drwiących z rozsądku i powagi Parlamentu, a poddających pod kpinkowanie Bismarka niedorzeczność i niepraktyczność Izby, — z tego on nie omieszka skorzystać i nie powie:—„Szukaj w tem Polaka." —

Jak wam donosiłem z trwogą że choroba genialnego poety Wiktora Hugo nas zastrasza. — Niestety! dnia 22 Maja w piątek o wpół do drugiej z południa, mimo pomocy najznakomitszych książąt medycyny, skonał ten wielki Mąż świata a syn Francyi. — Wieść ta iskrą elektryczną rozniosła się żałobnie po całym globie. — Rząd zażądał prawa na sprawienie mu pogrzebu narodowego, i to jednogłośnie Parlament przyznał, — na czem opierając się Rząd — postanowieniem odebrał gmach przepyszny Panteonu jako kaplicę katolicką obok starożytnego parafialnego kościoła św. Stefana — istniejącą i tam pochowano nieśmiertelnego wieszcza. — Pantheon zbudowany przez budowniczego Souflot li tylko z ciosowego kamienia w którym żelazo i drzewo jedynie w oknach i drzwiach się znajduje, rozpoczętej za Ludwika XV a skończony za XVI, jest podobny nieco do bazyliki św. Piotra w Rzymie, — i przeznaczony był na mieszczenie popiołów Wielkich Francuzów, — i dla tego też mimo czasowego odprawiania nabożeństw — naszej świętej wiary katolickiej — były wyrzeźbione nad czołem gmachu te wspaniałe wyrazy: „Wielkim Mężom Wdzięczna Ojczyzna", — i tam pochowano — między innemi — Voltaire'a i J. J. Rousseau. — Kilka razy wspaniały gmach ten był oddawany księżom i odbierany. W 1830 król Ludwik Filip odebrał go księżom i oddał na pierwotny cel, — aż znowu Cesarzowa Eugenia 1853 r., gdy była w dobrym usposobieniu — podarowała go dekretem jako Regentka swemu Kapelanowi. — Dzisiejszy Rząd dekretem też znowuż oddał go pierwotnemu i rzeczywistemu przeznaczeniu, o co niesłusznie — jak oto widzimy — zagorzalcy gniewają się dziś.

Opisywać kto był i co wypisał ze swego genialnego umysłu te nieśmiertelny za życia Wiktor Hugo — jest zbyteczne, — jednym wyrazem można go określić, że swemi tworami On tak uświetnił nasze stulecie iż śmiało potomność nazwie i słusznie wiek XIX—Wiekiem Wiktora Hugo. — Genialne twory jego są tłomaczone na wszystkie języki ludów cywilizowanych i uwielbiane wszędzie. —

Ojciec jego za Napoleona I dobił się stopnia generała i tytułu hrabiego, choć był synem stolarza z Nancy a wnukiem rolnika z Wogezów, — i gdy stał załogą w Besançon, w Lutym 1802 r., urodził się ten Wiktor z matki z domu Zofii Trebuchet, Wandejki, — dla tego też generałowa potrafiła wszczepić w młodociany umysł syna zasady monarchii legitymistów, — i w tych zasadach młody poeta żył i śpiewał przez trzydzieści lat, lecz potem został najprawiedliwszym, bo Ewangielicznym republikanem. — W czternastym roku życia z gymnazyum już był zyskał nagrodę za poemat bez podpisu. — W 1852 r. przy zbrodniczem zamachu stanu, był więziony i skazany na wygnanie, zamieszkał na wyspach Normandzkich, Gernesay, należących do Anglii i ztamtąd najszczytniejsze twory wierszem i prozą dawał światu. —

Napoleon III kilka razy ofiarował mu potem powrót, ale zacny Mąż gardził taką łaską i uwiecznił strasznym poematem czyny tegoż pod nazwą „Napoleon Mały." — Wrócił do Ojczyzny po hańbie Sedańskiej, gdy jego Mały Napoleon zanurzył się dobrowolnie w błoto dotąd Francyi nieznane, — przez co ogłoszono w Paryżu 4 Września 1870 r. Rzeczpospolitą i zdetronizowanie Bonapartych.— Poeta zaciągnął się do Gwardyi Narodowej i jako zwykły gwardzista przykładnie pełnił służbę na wałach.

Posiadał wszelkie zaszczyty i godności i niemi się nigdy nie chełpił. — Był zawsze wielkim przyjacielem wszystkich uciśnionych i nieszczęśliwych, a przez ten szczyt jego charakteru, był całe swe życie wielkim przyjacielem Polski i jej świętej sprawy niepodległości, a nawet znaną jest jego wzniosła odezwa w 1863 r. do Cara i jego oficerów, aby nie mordowali Polskich rycerzy Powstania narodowego; — co uczyniło ten sam wpływ — jak morały prawione wilkowi gdy on dzierzy w paszczy — i w lesie — żałośnie beczące jagniątko, a wilczątka oblizują krople krwi spadające z niego na łapy swego ojca, — i czekają choćby na małą kosteczkę z ofiary. — Dla tego też Polacy wzięli liczny udział w uczczeniu genialnego przyjaciela podczas jego pogrzebu, — a nawet przez mego kolegę i współpracownika, i „Zgoda" była godziwie przedstawioną — o czem poniżej wyczytacie. —

Dokończenie nastąpi.

Polska.

Czytamy w Nowej Reformie.

Znane rozporządzenie rządu pruskiego o wydaleniu Polaków pochodzących z Królestwa Polskiego a osiadłych w Prusach zachodnich — cyniczne w tej sprawie przemówienie ministra Puttkamera — drakoński wreszcie sposób wykonania rozporządzenia tego — zwrócić musiały powszechną uwagę i wywołać oburzenie nawet po za granicami. ziem polskich. Wyborny w sprawie tej artykuł zamieściły czeskie Nar. Listy:

„Kiedyś przecie — pisze organ młodoczeski — stanie się historya sędzią pomiędzy Niemcami a Polakami! Znajdzie ona imię należne dla tej cywilizacyi, która narody zabija i poniewiera; ona nam powie, jak nazywać się mają ci, którzy w imię wolności żądają naszego ucisku, w imię swej jedności naszego rozćwiartowania, którzy z nas pragną uczynić plemię spotworniałe, by utrzymać w świetności swój szczep szlachetny; historya wyda jeszcze właściwy sąd o tych, co się rzucili na Polskę, kiedy była już trupem."

„Tak pisał do niemieckiego historyka Gervinusa Polak Julian Klaczko. Ten dawny okrzyk polskiego serca zabrzmiał na nowo w naszej pamięci, gdyśmy pozawczoraj podawać musieli wiadomość o niesłychanej zawiści nowej władz pruskich w stosunku do nieszczęśliwych naszych braci Polaków. Jak gdyby miara ucisku i gnębienia narodu polskiego w Prusiech i Poznańskiem nie była jeszcze dopełnioną, jak gdyby za lekkiem było jarzmo germanizacyi od pierwszych dni władzy Bismarkowskiej, a więc od lat przeszło dwudziestu dolegające bez przerwy tej nieszczęsnej gałęzi Sławiańczyzny, gałęzi, rzuconej w fale germanizmu; w tych dniach nie wahał się rząd pruski chwycić się przeciw Polakom środka, który przypomina czasy teroryzmu po bitwie na Białej Górze w Czechach."

Po szczegółowym wyjaśnieniu wydanych rozporządzeń i stteszczeniu odpowiedzi Puttkamera, piszą dalej Nar. Listy:

„Co się dziać mogło w sercach polskich, gdy w nie uderzyło zatrute ostrze niemieckiej dyalektyki? — Nie wspomniałyż one sobie słowa owego rodaka swego: „Moskal nas knutuje, ale Niemiec sztyletuje nas słowami; Moskal wali nas na ziemię, ale Niemiec spycha nas nogą w błoto!" Podobnych bluźnierstw słuchać musi dziś w XIX stuleciu z ust ministra niemieckiego nieszczęsny naród polski, naród, którego sława kiedyś brzmiała w świecie całym, który dla cywilizacyi takie krwawe położył zasługi, naród mający królów jak Bolesław, Łokietek, Jagiełło, Zygmunt, Batory, Sobieski; bohaterów jak: Witołd, Zołkiewski, Chodkiewicz, Czarnecki, Pułaski, Kościuszko; mężów stanu jak: Skarga, Zamoyski, Potocki, Staszyc; męczenników jak: Trepka, Zawisza, Konarski; bitwy jak: Płowce, Grünwald, Kłuszyn, Chocim, Kirchholm, Samosierra i Grochów i czyny polityczne jak: Statut wiślicki, Unia lubelska, Oswobodzenie Wiednia od Turkow i Konstytucya 3 maja!...

„Takiemu to narodowi nie waha się ten pruski minister powiedzieć, że Niemcy, Prusaki, wyciągnęli go z barbarzyństwa i nędzy, że mu wskazali drogę zbawienia, bo rozdarli mu ojczyznę, a kawał jej sobie zajęli.

„Tak to mówi publicznie Prusak w twarz historyi, jak gdyby się Niemcy dziś nie bali wypowiadać najzuchwalszego kłamstwa, jakby nikogo dziś nie było na świecie, coby im powiedział: „przestańcie policzkować prawdę, uczciwość, prawo i historyę, tę historyę, która od pierwszej karty do ostatniej mówi nieubłaganie przeciw wam, powiadając, jako niegdyś Niemcy szukali gościnności u tego polskiego ludu, w jego własnej ojczyźnie, z której go dziś wypędzają, jak znaleźli u Słowian polskich gościnny przytułek wypędzeni ze swego kraju, jak ich strzecha polska przyjęła, jak dała swobodę wiary, tolerancyę i to, o co najwięcej Niemcom chodziło — bogactwo, którego daremnie usiebie szukali.

„A dziś wdzięczność niemiecka odpłaca dawną polską gościnność tem, że ich traktuje w ich własnej ojczyźnie jak helotów, że wynaradawia dzieci szkołami niemieckiemi, że otwarcie, z całem okrucieństwem pracuje nad ich materyalną i moralną zgubą, — a gdy mało tego wszystkiego, — wypędza ich z własnej ojczyzny jak psów, gromadnie, bez odwłoki, „w trzech dniach!".

„Słusznie jednak mówił Windthorst: „jeszcze jest na świecie sąd wyższy, niż wola królewskiego pruskiego ministra stanu!"

„Dziś mogą dumni bohaterowie z pod Sedanu w obec zgrozą przyjętej cywilizacyi i moralności burmistrzować, zapominając, że podczas, gdy oni 30.000 Polaków wypędzają z Prus, na obczyźnie przebywa około 3 milionów Niemców, należących do tychże Niemiec pruskich, a mianowicie: w Ameryce 1,966.704, w Rosyi 600.000, w Austryi 98.500, we Francyi 81.900, w Anglii 40.300, w Szwajcaryi 95.00, w Danii 33.800 itd.

„A gdyby też te wszystkie państwa zechciały pójść za słowami Putkamera? Jakżeby Niemcom wywzajemnienie się takie przypadło do smaku? Do czasu dzban wodę nosi, a dziejowa Nemezis dotychczas zawsze karała pychę narodów!..."

Nawet Gazety rosyjskie nie potrafią uznać niemieckiej przezorności we wydalaniu Polaków z Prus jedynym pod tym względem wyjątkiem są „moskowskija Wiedomosti" organ Katkowa. Występują one z pochwalnym artykułem tej niecnej polityki niemieckiej i widzą w tem dowód władzy państwowej. Gniewa organ pana Katkowa, że nieomal cała prasa rosyjska wystąpiła z protestem. Na to znów „Nordd Allg. Ztg". organ Bismarka oddając piękne za nadobne, aż pod niebo wynosi pana Katkowa, że aż do tych niemieckich i moskiewskich umizgów i pochwał mdło się robi. „Dziennik Poznański" w artykule zatytułowanym Katków i „Nordd. Allg. Ztg" dowodzi że Katków jest na żołdzie pruskim, i że artykuły jego są właściwie pisane w Berlinie. Jest to jeszcze najprawdopodobniejsze, bo dziennikarze w rodzaju Katkowa nietylko sumienie ale wszelkie uczucia wznióślejsze sprzedadzą, byle za to dobrze zapłacono.

Minister pruski Puttkammer w odpowiedzi na interpelacyą naszych posłów przeciwko wydalaniu Polaków między innemi wyraził się, że niemcy w obec cywilizacyjnego swego posłannictwa są niejako upoważnione do nadzwyczajnego sposobu traktowania sprawy. Już tak często Niemcy i w parlamencie i w literaturze (przypominamy tylko Hartmana) występowali z podobnem twierdzeniem, że w istocie warto się nad tem zastanowić, na czem właściwie opiera się to niemieckie posłannictwo cywilizacyjne i czy ono jest w istocie postępem w stosunku do czasów ubiegłych. Jesteśmy w każdym razie tego zdania, że nie wielkie wynalazki, a więc nie materja jest przedmiotem prawdziwego postępu. Nie telefon, działo Kruppa czy karabin Remingtona–ale człowiek społeczeństwo i naród; znamieniem postępu nie szybka komunikacya, prędkie strzały i balonowe przejeżdżki, ale uszanowanie człowieka w jego prawach osobistych, społecznych, narodowych i religijnych. Brutalna siła, jak Tamerlana Attyli, może wystąpić, zdruzgotać wszystko, co jej w drodze stanie, może zapanować nawet nad światem, ale czyż to będzie postępem? Niemieckie Raubrytry czyli mówiąc po polsku zbóje-ze swych burgów łupili przyjeżdżających kupców i takowi musieli im się opłacać, aby mieć spokój, a jednak postęp w ówczas był po stronie kupców, bo u nich kwitły sztuki piękne i przemysł. Niemcy dzisiaj są w tym stanie że ubóstwiają siłę pięści i ją też fałszywie nazwali postępem i raz poraz potrząsając pięścią, rzucają nam przed oczy ten swój postęp.

Mamy przed sobą bardzo ciekawy dokument pruskiego ministra oświecenia von Altensteina wydany pod dniem 23go Grudnia 1822 do królewskiej regencyi w Poznaniu.

Dokument ten brzmi dosłownie jak następuje:

„Co się tyczy rozpowszechnienia języka niemieckiego zależy przedewszystkiem na tem, aby sobie uświadomić, czego się w tym względzie właściwie chce i czego trzeba chcieć, a więc: czy zmierzać do tego tylko należy, aby ludność polska tamtejszej prowincyi język niemiecki w ogóle rozumiała, albo czy się też ma zamiar cały naród choćby powoli i nieznacznie mimo to jednakże najzupełniej o ile się da zgermanizować. Według zdania ministerstwa jest tylko pierwsza alternatywa konieczną i wykonalną; druga nie zaleca się niczem i jest niewykonalną. Aby bowiem być dobrymi poddanymi i w korzyściach istytucyi państwowych uczestniczyć, jest wprawdzie dla Polaków pożądaną rzeczą, aby język państwa i rządu rozumieli i w nim porozumieć się umieli; natomiast nie jest rzeczą konieczną, aby dla tego zaniechali a choćby tylko lekceważyli własny swój język narodowy. Posiadanie dwóch języków należy uważać tak mało za szkodę, iż przeciwnie powinno być uważane za korzyść, ponieważ zwykle jest ono połączonem z większą ruchliwością władz rozumowych i łatwiejszem pojęciem. Choćby jednakże nawet uważać kto chciał za rzecz pożądaną, aby uważanie języka polskiego powoli ścieśnić i na tej drodze lud wynarodowić — to przecież każdy krok zmierzający wprost do wyraźnego tępienia języka jego, zamiast zbliżać do tego celu, oddalałby tylko od niego. Religia i język są najdroższemi świętościami narodu, w których jego sposób myślenia i pojmowania się mieści. Każda zwierzchność, która je uznaje, szanuje i broni, może pewną być, że zjedna sobie serca poddanych, która zaś obojętność względem nich okazuje, lub nawet zamachów na nich się dopuszcza, jątrzy i bezcześci naród (erbittert und entwürdigt) i sposobi sobie niewiernych i złych poddanych.

Gdyby kto zaś chciał może rozumieć, że do kształcenia narodu polskiego przyczyniłoby się bardzo germanizowanie go przynajmniej co do języka, znajdowałby się w wielkim błędzie. Wykształcenie pojedyńczego człowieka i narodu może się tylko osiągnąć za pomocą ojczystej mowy. Tylko w tej mowie, w której człowiek myśli, zamyka się jego sposób widzenia i pojmowania, czyli najistotniejszy i najżywotniejszy żowioł jego umysłowego rozwoju. W innych językach może się wiele nauczyć i wiele przysporzyć, to jednakże co umie i rozumie, umie i rozumie tylko w jednej mowie, w tej która jest jego mową ojczystą. Chcieć mu ją odebrać, a razem z nią cały sposób rozwoju umysłowego, chcieć sztucznie wszczepić w niego inną obcą mowę, byłoby zupełnie przewrotną drogą kształcenia nawet pojedyńczego człowieka, cóż zaś dopiero całego narodu, chociażby tenże naród nie posiadał nawet tyle bogatego, odrębnie wykształconego i gramatycznie wykształconego języka, jakim według ogólnej wiadomości rzeczy jest język polski. Chcąc z dobrym skutkiem starać się o oświatę narodu polskiego, okaże się najlepszym ku osięgnięciu tego celu środkiem jego język ojczysty. Interes rządu zaś znajdzie się dostatecznie zapewnionym, jeżeli tylko język niemiecki jako przedmiot nauki w każdej polskiej szkole będzie zaprowadzonym, a jeżeli doglądać się będzie, aby dzieci polskie przed opuszczeniem szkoły wprawy w nim nabyły."

Takie wyobrażenie miano w Berlinie 63 lat temu, o prawach narodów i o obowiązkach rządu. Należy także mieć na uwadze, że to naówczas były czasy absolutne, w których rząd nie był krępowanym żadnemi parlamentami. Dzisiaj w Niemczech nastały czasy postępu jak to sami Niemcy ciągle nam śpiewają i cóż widzimy w około siebie? księży polskich więzią i prześladują za wypełnianie swych obowiązków, dzieciom polskim odbierają ich język, a miejscowościom polskim nadają jakieś szwabskie nazwiska i na tem chyba kończy się postęp niemiecki. A jakże mizernie wygląda ten postęp potężnych dzisiaj Niemiec wobec taktu i pewnego poczucia sprawiedliwości nieznacznego królestwa pruskiego z początku tego stulecia!

Rozmaite Wiadomości Europejskie.

W Hiszpanii znów się burzy jak w kotle wrzącej wody. Republikanie śmielej

OSTAPEK
POWIEŚĆ

Ustęp z przeszłości emigracyjnej.

przez
T. T. JEŻA

(Dalszy ciąg)

Filanowicz i Ostapek zjechali się w Jassach.

Odysseja Ostapka ciekawszą była z tego względu, że objechał świata kawał, i przywoził wiadowości, brzemienne nadzieją wypadków ważnych. O Galicji nie miał do mówienia wiele. Galicja znajdowała się pod obuchem policyjnym; nikt jutra pewnym nie był, i dla tego nikt zobowiązań żadnych brać na siebie nie chciał. Przytem widmo rzezi napełniało umysły trwogą, którą władza wyzyskiwała dość zręcznie, zwalając całą za wypadki krwawe odpowiedzialność na centralizacją Towarzystwa Demokratycznego polskiego. Kłamstwo to bezczelnie, właśnie dla bezczelności swojej, znajdowało i posłuch i wiarę. Strona obwiniona bronić się nie mogła; obwiniającą zaś popierały chętnie indywidua, mające zwyczaj stawiania po stronie mocniejszego. W stanie rzeczy, Ostapek, przybywający w imieniu i z ramienia Centralizacji, znalazł się w położeniu kłopotliwem. Mniejsza, iż go słuchać nie chciano. Zagrażało mu coś gorszego. Wystrzegać się musiał nietylko policji, ale i współrodaków własnych. O uszy jego tu i owdzie obijały się wyrazy następujące:

— Ho!... gdyby mi się emisarjusz jaki w ręce dostał, a nie żenowałbym się z nim... Gałgany!... łajdaki!... Sami nic do stracenia nie mają i wichrzą!... Ot... do czego doprowadzili... Oni to, oni rzeź sprawili!...

W ten sposób przemawiał żal, podsycany insynuacjami płynącemi ze źródeł officjalnych i prywatnych. Ostapek, który koniecznie chciał dotrzeć do Lwowa, nie zrażał się tem, posuwał się najprzód i swego dopiął. Do Lwowa się dostał, języka zachwycił — dowiedział się, że podanie pomocy jakowejś Wiśniowskiemu jest rzeczą absolutnie niepodobną — wpadł atoli w pewien rodzaj samotrzasku. Nie mógł, ani we Lwowie pozostawać, ani też tą samą drogą na Mołdawię powracać. Nagabywania policyjne wypchnęły go w Karpaty, i zmusiły szukać schronienia za węgierską granicą. Na Węgrzech znalazł nietylko schronienie, ale i ludzi, pracujących nad odrodzeniem narodu; zetknął się ze sferą, w której jedną z postaci wydatniejszych był młody adwokat, nazwiskiem Ludwik Koszut, i pobrał informacje wielkiej donioslości, świadczące o niezadowolnieniu, jakie śród Węgrów polityka austrjacka wzbudzała. Sposób, w jaki rząd rozprawił się z rewolucją galicyjską, wywołał tam oburzenie ogólne. Sarkano publicznie-odgrażano się głośno; ci, którym o demokracji ani się śniło przedtem, postawali się nagle demokratami zawziętymi, wymyślali na czem świat stoi, na arystokrację, na Meternicha, na Niemców. Czuć było, że prąd jakiś unosi opinie publiczną; rewolucja czuć się dawała w powietrzu.

Nawiasowym sposobem powiemy, że rzeź dokonana przez rząd meternichowski w Galicji, była jednym z głównych powodów ruchów rewolucyjnych, zaszłych w roku 1848. Środek ten heroiczny, kompromitując Austrję, będącą najwierniejszem i najczystszem idei monarchicznej wcieleniem, skompromitował ideę samą. Ojcowstwo, w które się idea owa ubiera, uciekające się do noża względem dzieci, wydawało się mocno podejrzanem. *Hodie tibi, cras mihi.* Co zrobiło to państwo dziś, to jutro zrobić mogło każde inne państwo, urządzone na podstawach tych samych. Krew, co podlała tron tu, ukazała się pod postacią możliwości z logiki rzeczy wynikającej, na tronach wszystkich innych. Korony, obdarte już mocno z uroków w skutek wypadków, jakie zaznaczyły koniec XVIII i początek XIX stulecia, traciły je bardziej jeszcze i do powodów, świadczących przeciwko pożyteczności monarchicznego porządku, przebywał nowy, dosadny, dotykalny, ciepłą krwią woniejący. Meternich, przez dokonanie czynu tego w myśli konserwatywnej, dokonał propagandy na rzecz rewolucji powszechnej skutecznej, aniżeli by tego dokazać zdołały wszelkie pisma, druki spiski i sprzysiężenia najbardziej wywrotne. Rzeź galicyjska stała się iskrą, padającą na materjały palne — stała się bezpośrednią wybuchów rewolucyjnych przyczyną.

Propaganda ta austrjacka odbiła się na Węgrzech bardzo żywo i przeniknęła społeczność tamtejszą do głębi. Zakipiało. Węgrzy uczuli się zagrożonemi, i sam instynkt samozachowawczy nakazywał im szukać sposobów ratunku w idei demokratycznej. Zdemokracieli więc od razu, po miastach zwłaszcza. Z miast zaraza rozlewała się szerzej, dostając się do umysłów szlachty, takiej nawet, której pojęcia polityczne nie wychodziły po za zakres sztuki, głośnego brząkania w ostrogi.

— Koj!... hoj!... wywoływali, pięściami wywijając — *Magyar-ember*... demokrata!...

Wyraz ostatni przekręcali i kaleczyli w wymawianiu, adoptowali go jednak w znaczeniu hasła opozycyjnego, które rozbrzmiewało z chwilą każdą coraz to głośniej.

Hasło to wpadło Ostapkowi w słuch, jak tylko granicę przekroczył. Nastawił więc uszów, począł się rozpatrywać i rozpytywać, a kiedy w imieniu Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego polskiego przemówił, wnet znalazł i posłuch i spółczucie. Zatrzymał się przeto na Węgrzech na dłużej, zetknął się tam z emigracją polską, której za punkt zborny złużyła Lewocza: przenosząc się z miasta do miasta w kierunku granicy mołdawskiej pozabierał znajomości z powagami komitatowemi, pobrał od nich skazówki potrzebne, porozumiał się z niemi co do czynności dalszych i przez Siedmiogród na Mołdawię powrócił.

Przynosił więc plon obfity i miał o czem z Filanowiczem do mówienia. Kiedy mu sprawę zdał, wysłannik Centralizacji zamyślił się.

— Ha!... rzekł po chwili — nie brak materjałów do budowania odrodeznia ludzkości; brak kitu, któryby materjały te spajał. . W tem słabość nasza... Przeciwnik zna ją i bije w nią, rozbudzając międzynarodowe antagonizmy, fałszywe patrjotyzmy i różnego rodzaju nienawiści, wyzyskiwane, z krzywdą narodów, na korzyść wyłączników... O! gdybyśmy się porozumieć mogli!.. Brak nam kitu....

— Bądźmy więc kitem owym... — podchwycił Ostapek.

— Bądźmy... — odparł Filanowicz, głową kiwając. Powiedz raczej: starajmy się, usiłujemy być nim... tak, usiłujmy... spajajmy, klejmy, zbliżajmy, zanim co nastąpi...

W wyrazach „zanim co nastąpi" ukrywało się przeczucie kolei żelaznych i telegrafów elektrycznych, wynalazków które zrodziła matka potrzeba, a które stały się potężną postępu dźwignią, brzemienną następstwami, pożądanemi przez ludzkość od pierwszej niemal chwili porządkowania się takowej. Za czasów owych koleje żelazne dopiero się poczynały, o telegrafach zaś i mowy jeszcze nie było. Filanowicz nie przewidywał, do jakiego one dojdą rozwoju. Dziwić mu się nie można. Napoleon I. projekt zastosowania pary do żeglugi z szyderstwem a plany Pestallozzego, tyczące się reformy w wychowaniu, z pogardą odrzucił. Napoleon I. uchodzi przecież za potęgę umysłową. Z pewnością, Filanowicz, gdyby kto przedstawił mu był, że się kula ziemska opasze szynami żelaznemi i drutami miedzianemi, po których tłumy ludzi i myśli ludzkie przenosić się będą z szybkością błyskawicy — gdyby mu to kto był przedstawił, powiedziałby:

— Sprawa nasza na dobrej drodze... Oto czynniki wyzwolenia ludzkości, a z nią i Polski, byle tylko Polska z postępem naprzód iść chciała...

Dziś Polska wyzwolenie własne we własnych dzierzy rękach. Czodzi jeno o to, ażeby czuwała i przyswajając sobie każdą zdobycz postępu, spychać się nie dawała na manowce błędów tych samych, które ją o upadek przyprawiły. Nie to jest zadaniem chwili, ażeby Polskę wskrzesić taką jak była, ale to, ażeby ona stanęła, taką jak być powinna.

Za czasów Filanowicza, rzeczy, co się sposobów porozumienia tyczy, stały inaczej. Rządy, które naciskowi potrzeby, ulegając, komunikacje ułatwiać się starają obecnie, potęgowały wówczas trudności komunikacyjne. Trzymano narody zdaleka jedne od drugich, do tego stopnia, że te nawet, o miedzę ze sobą były, zaledwie się z nazwiska znały. Granice pozamykane, stosunki pozrywane, państwo każde oparkanione niejako, a na warcie przy parkanach zgraje psów w ludzkiej postaci, biegających dokoła, warczących, zęby pokazujących i rzucających się z wściekłością na wszystkich i na wszystko, co nie miało na czole stempla officjalnego. Wówczas przeto, prawdziwymi ludzkości dobroczyńcami, rzeczywistemi pionierami przyszłości byli ci, co z paczką druków w kieszeni lub z żywem słowem na ustach, gwałcili przepisy prawne, niosąc rzeczy jak naj-

podnoszą głowę a ministeryum królewskie traci ją. W najbliższej przyszłości można tam się spodziewać wielkich rozruchów i obalenia trzęsącego się tronu Don Alfonsa.

Prócz tego w tej samej Hiszpanii cholera wielkie robi spustoszenia pomiędzy mieszkańcami. Codziennie kilkaset ludzi pada ofiarą epidemii.

Niemcy na swój sposób zaczęli już wojnę w Zanzibarze—kilka majtków z wojennego okrętu "Bismark" wysłanego z innemi do Afryki po wylądowaniu zaanektowali sobie żonę jakiegoś krajowca, a gdy tenże stanął w jej obronie, zamordowali go. Angielski pełnomocnik udał się natychmiast do kapitana okrętu, żądając wydania morderców, ale kapitan odmówił. Niemieckie gazety gotowe to nazwać postępem kultury germańskiej.

W Anglii Lord Salisbury obejmuje ster rządów po Gladstonie. Gladstone wręczył już swemu następcy wielką pieczęć państwa — ale nazwiska członków przyszłego gabinetu dotąd jeszcze nie znane.

Pomiędzy Niemcami a Watykanem toczą się jeszcze ciągłe rokowania, co do obsadzenia stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej. Niemcy chcą więc tam naturalnie albo Niemca,albo Polaka apostatę, któryby na zachcianki germanizacyjne naszych „najdroższych" patrzał przez szpary. Myśl, ażeby dawną stolicę prymasów polskich zajął Niemiec, jest tak potworną, że chyba mogła powstać tylko w przewrotnych mózgownicach "postępowych" Niemców. Na takich warunkach zgoda nigdy nie stanie, bo Ojciec święty ubliżyłby swej godności oddając najwierniejszą swą córę Polskę na łup inicjatorów majowych praw.

Z panem Wilhelmem, z „Bożej łaski" cesarzem i królem dosyć kiepsko podobno stoi. Donoszą bowiem, że ciężka choroba przykuła go do łoża i doktorzy mało sobie robią nadziei, aby z niej kiedy powstał. Liczy on obecnie 88my rok życia i można o nim powiedzieć, że jest jednym z najszczęśliwszych monarchów, jacy kiedykolwiek siedzieli na tronie. Całe swe długie życie wiódł wojny, a zawsze wyszedł zwycięzcą, trzy razy do niego strzelano, a jednak żyje. Syt sławy i podbojów legnie w grobowcu swych przodków— wielkie tylko zachodzi pytanie, czy swem działaniem zabezpieczył szczęście swych poddanych? My Polacy odpowiemy, że nie, bo jego rządy były dla Polaków jednem pasmem ucisku i niesprawiedliwości.

W krakowskiej „Nowej Reformie" znajdujemy wzmiankę o teatrze odegranym w Chicago przez Związek Narodowy Polski. „Nowa Reforma" pisze, dzienniki z wielkiemi pochwałami wyrażają się o grze amatorów i jednogłośnie stwierdzają entuzyazm słuchaczy, którzy po 5 akcie wznieśli okrzyki na cześć wiekopomnej konstytucyi."

Wszystko to prawda, ale czemuż „Nowa Reforma" nie wspomniała także, że na tem przedstawieniem rozpoczęto podpisywać petycyę do kongresu Stanów Zjednoczonych i to nie petycyę Polaków, lecz Narodu Amerykańskiego. Petycya dziś krąży po kraju i wiele już nosi tysięcy podpisów. Czyżby kochana policya nie pozwoliła w Galicji podobnych rzeczy pisać? Biednwy z waszemi policjami!

AMERYKA.

Niemieckie gazety amerykańskie uwzięły się formalnie, ażeby ośmieszać pamięć niedawno zmarłego wielkiego poety francuzkiego. Można się nie zgadzać na pewne zapatrywania Wiktora Hugo ale trzeba już też być Niemcem, ażeby nie uznać w nim człowieka — jakim Niemcy poszczycić się nie mogą. Bo ich Gete był wielkim poetą, ale jako człowiek i patryota stoi daleko niżej od francuzkiego wieszcza. Jestto bardzo charakterystycznem znamieniem, że przy grobie zmarłego wszystkie zgromadziły się narodowości, aby hołd oddać wielkiemu człowickowi — prócz Niemców, bo Niemiec w najwyższej swej potędze zawsze pozostanie małodusznym. Kapitalne głupstwo wedle naszego zdania zrobiła izba francuzka wydzierając w dzień smutku całej Francyi — kościołowi prawnie mu się należący gmach świętej Genowefy. Przecież można było uczcić zmarłego bez obrażania najświętszych uczuć katolików Francyi. Nam wydaje to się uchybieniem uroczystości pogrzebowej. Pouczeni doświadczeniem burzliwej przeszłości mimowoli nasuwa się pytanie, czy w tym przybytku śmierci znajdą spokój zwłoki Wiktora Hugo? Jeśli zajrzymy do wypadków, jakie poprzedziły, zachodzi obawa, czy ten wielki poeta, czczony przez narody i świat cały, po latach nie zostanie wyrzuconym gdzie na śmietnik.

Tam pochowano zwłoki Marata, tego potwora w ludzkiej postaci — aby po kilku już miesiącach, wrzucić ciało jego do kloaki. Tutaj spoczęły prochy Voltera i Russo — a za czasów restauracyi wykradziono je i wrzucono do otworu jamy ściekowej..... Któż wie jakie prądy nastaną w przyszłości w zmiennej Francyi i czy kiedyś podobny los nie czeka zwłoków wielkiego poety?—któż to wie? —

Przybył do Prezydenta Stanów Zjednoczonych nadzwyczajny poseł króla Kalakauy Igo, ażeby z prezydentem obradować nad przyłączeniem wysp Sandwichskich do Stanów. Dochody „królestwa" są bardzo liche, a król Kalakaua lubi sobie dobrze żyć. Koniecznym następstwem podobnego stanu jest,że ma więcej długów, aniżeli włosów na głowie. Niemając męzkiego potomka, a chcąc się pozbyć od razu wszelkich kłopotów,zamyśla teraz odstąpić całe swoje królestwo Stanom Zjednoczonym, z warunkiem, że rząd amerykański zapłaci jego długi i wyznaczy mu pensyą dożywotną. W Ameryce jakoś królestwa nie prosperują. Maksymilian austryacki znalazł tu swój grób — a Kalakauę duszą długi. Kiedyż Europa stanie się równą pod tym względem Ameryce?

W Plymouth w stanie Wisconsin zamiast jakiejś przyprawy do placka w pewnej niemieckiej familii użyto przez pomyłkę arszeniku. Za późno poznano się na pomyłce, bo dwoje dzieci już umarło. a reszta familii leży chora — ale jest pewna nadzieja uratowania ich od śmierci.

Chinczycy uskarżają się wielce na złe obchodzenie się z nimi Kalifornijczyków. Wskutek tego odbywa się teraz chińska emigracya z Kalifornii na Zachód. Wiemy z pewnością że Kalifornia nie pośle za nimi wojska, jak to ongi Faraon, aby ich wstrzymać. Sądzimy jednakże, że jeżeli ta emigracya przybierze większe rozmiary, to wkrótce nasi robotnicy uczują klątwę mongolskiego najścia.

W Louisville, Ky. eksplodował kocioł w dystylarni pp. Mattingly i Moore. Trzech robotników zostało na miejscu zabitych, a jeden ciężko ranny. Strata w budynku i maszyneryi jest bardzo znaczną, ale nie można jej było dotąd jeszcze obliczyć.

Gubernator Stanu Kansas donosi do Washingtonu, że zanosi się na wschodnim krańcu na powstanie Indyańskie. Prosi on o wojsko, albowiem mieszkańcy tamtejsi byliby w bardzo smutnem położeniu bez pomocy wojskowej. Ponieważ minister wojny wyjechał na czas krótki z Washingtonu, przeto pokazano depeszę prezydentowi, a tenże zaręczył, że już wszelkie poczyniono kroki, aby zabezpieczyć mieszkańców w razie wybuchu powstania.

Z Toledo, w Stanie Ohio — bardzo smutne dochodzą nas wieści. Były tam podobno jakieś zaburzenia w parafii, w skutek których proboszcz tamtejszy ks. Lewandowski zamierzał opuścić miasto. Gdy to w zeszłą niedzielę zapowiedział z ambony, powstały natychmiast zaburzenia pomiędzy partyami, a przed kościołem przyszło do otwartej walki. Niejakiegoś Szolaszkiewicza zastrzelono, a żonę jego tak potłuczono kijami, że umrze. Albert Dolkowski zginął również od kuli rewolwerowej. Przeszło dwadzieścia osób zostało mniej lub więcej rannych. Kilka domów zupełnie zrujnowano.

Tak dalece wiadomość telegraficzna — a bardzo ona nas obeszła, bo chcielibyśmy donosić o rodakach naszych dobre tylko rzeczy — i pióro się wzdryga, pisać o walce takiej, gdzie brat Polak morduje brata Polaka. Cóż mają inne narodowości powiedzieć o nas, czyż my sami podobnemi szaleństwami nie dajemy Niemcom i ich gazetom broni do ręki, aby nas chłostali i szykanowali? Naszemu ludowi potrzeba nauki, oświaty, potrzeba wlać w nich poczucie solidarności narodowej, ażeby postępki swoje zależnymi czynili od godności narodowej — wtedy tak smutne objawy zwierzęcej dzikości nie zdarzą się pomiędzy nami. Gdyby nasi rodacy w Toledo byli rozumieli, że jako Polacy mają pewne obowiązki względem swej ojczyzny — nie byliby nam uczynili tej krzywdy i nie okryliby wstydem i hańbą imienia polskiego w Ameryce!

Milwaukee, dnia 1go Lipca 1885.

W Niedzielę dnia 28go Czerwca odbyło się w szkole śgo. Stanisława posiedzenie towarzystw polskich w celu obrady nad uroczystym obchodem jubileuszu świętych apostołów Słowiańszczyzny Cyryla i Metodego na dniu 5go Lipca. Prezydującym obrano ob. W. Czechorskiego, a sekretarzem ob. A. Gilińskiego. — Na posiedzeniu uchwalono, ażeby 2 parafie: śgo. Stanisława i śgo Jacka wspólnie obchodziły jubileusz procesją i solennemi nieszporami. — O pierwszej godzinie po południu muzyka będzie przed kościołem Śgo. Stanisława i Towarzystwa ustawią się w następującym porządku:

I Dywizya.
Muzyka polska.
Gwardya Kościuszki.
Tow. Serca Jezusowego.
„ Śgo. Józefa.
„ Młodzieńców Śgo Jacka.
„ Śgo. Jacka.

II Dywizya.
Rycerze Śgo. Marcina.
Tow. Śgo. Józefa.
„ Śgo Michała.

III Dywizya.
Tow. Młodzieńców Śgo Kazimierza.
„ Śgo. Franciszka Serafickiego.
„ Śgo. Stanisława Kostki.

Procesja pójdzie następującą drogą: Od kościoła Śgo Stanisława Grove ulicą, National Ave., 6tej Ave., Lapham ulicą, do 8mej Ave. i przez Becher ulicę wprost do kościoła śgo Jacka. — Tam odprawią się solenne nieszpory wraz z kazaniem. —

Cała słowiańszczyzna na dniu tym łączy się we Welehradzie, ażeby uczcić tysiącletni jubileusz tych mężów, którzy pierwsi rzucili światło świętej naszej wiary do Polski. — Mamy nadzieję, że każdy Polak w Milwaukee weźmie udział w tej uroczystości, pójdzie na nabożeństwo i pomodli się do świętych apostostołów ażeby tak, jak dali nam poznać światło wiary, uprosili także u Boga światło wolności dla kochanej Polski.

Tak już dosyć ciężkiem jest życie redaktora, a tu na dobitek własni koledzy zazdroszczą, gdy znajdzie się jaki porządny aptekarz i na osłodę życia przyśle lekarstwo. Czy nasz kolega z „Gazety Chicagoskiej" zna ową bajkę o lisie i kwaśnych winogronach?

Spis mieszkańców został na chwilę wstrzymany dla tego, że za mało jest rubryk na arkuszach spisowych. — I my to znajdujemy, bo nie ma tam wcale rubryki na Polskę. Zdaje się przecież, że Ameryka nic z tem niema do czynienia, że nam ojczyznę wydarto, i powinna nas uznać za Polaków, jeżeli to jest naszem życzeniem. — Czyby na to nie było sposobu, ażeby raz przecież podobne lekceważenia nas się skończyły? Któż z was na to odpowie, panowie polscy urzędnicy?

Strażnik Johnson znalazł w tych dniach trupa nowonarodzonego dziecka pływającego w jeziorze. — Gdy go za pomocą kilku rybaków wyłowiono z wody, zobaczono, że biedna dziecina miała gruby sznur mocno ściągnięty naokoło szyi, a więc nie ulega wątpliwości, że nienaturalna jakaś matka zabiła własne dziecko i rzuciła potem do wody. Prawdopodobnie zbrodnia ujdzie bezkarnie bo dziecko nie miało żadnego ubrania na sobie, a więc wszelkie ślady mogące prowadzić do wykrycia są zatarte. — Nie świadczy to bardzo pochlebnie o moralności naszego grodu, że podobnych zbrodni, aż 6 stało się w ostatnich kilku miesiącach, a pomiędzy niemi z ubolewaniem spostrzegamy także nazwisko polskiej dziewczyny. —

Dziewięcioletnią córeczkę pani Kwirk mieszkającej na rogu 27mej i Clyborn ulicy ukąsił wściekły pies, a w kilku innych miejscach w mieście policjanci zabili kilku wściekłych psów. Gotowiśmy policzyć to za zasługę naszym polskim aldermanom, gdyby w radzie miasta przeprowadzili wniosek, aby psy w tej porze roku, nosiły na pysku druciane puzderka. Wtedy podobne nieszczęścia nigdyby się nie zdarzały.

Nadchodzi w tym tygodniu wyczekiwany przez całą młodzież dzień czwartego Lipca — czyli raczej dzień puszczania ogni bengalskich i rakietów. W rozmaitych miastach policya chciała przytłumić ten zwyczaj, ale jest on tak zakorzeniony, że młodzież oparła się stanowczo i policya okazała się bezsilną. — Na tysiące dolarów rok rocznie obliczają się straty ogniowe w Stanach. Zeszłego roku ledwo nie spłonął dom, w którym się mieściła potem redakcya Gazety, przy której pracowaliśmy — w tym roku tak napalił nam już p. D., że mamy na dzieję iż prawdziwy ogień nas ominie.—

Zeszłego tygodnia sztraszliwą mieliśmy burzę w Milwaukee. — Pioruny biły przez pół godziny — w minutowych odstępach. — O większych stratach nie słyszeliśmy, tylko kilka koni zabił piorun.

ODEZWA.

Na cmentarzach paryzkich znajdują się liczne groby, kryjące w swem wnętrzu zwłoki mężów zasłużonych naszej Ojczyznie, którzy udowodniwszy swą miłość dla niej krwią i ofiarą całego życia, albo wsławiwszy jej imię talentem i nauką, zakończyli na obczyźnie żywot spędzony na usługach dla sprawy narodowej, w nieustaniej a pełnej cierni i zawodów pracy dla przyszłości naszego narodu. Pomniki, niektóre wielkiej wartości artystycznej, znaczą ich miejsca wiecznego spoczynku, otaczane głęboką czcią nietylko własnych rodaków, ale świadomych ich czynów i zasług cudzoziemców. Te groby i pomniki, znalazły się po śmierci nieodżałowanej pamięci p. Józefa Reitzenheima, długoletnego ich konserwatora, bez opieki, narażone na powolne zniszczenie a z czasem może i zapomnienie. Gdy żadnemu z rodaków stosunki i czas nie pozwoliły na przejęcie po śp. Reitzenheimie tak gorliwie i z wielkim trudem przez tegoż pełnionych czynności i obowiązków, Zarząd Czytelni Polskiej w Paryżu powziął myśl złożenia instytucyi sprawującej opiekę nad rzeczonemi grobami, i w tym celu zaprosiwszy 3 rodaków, dodając im z grona swego 2ch członków, utworzył składającą się z niżej podpisanych 5ciu członków komisyę, nad którą co do strony finansowej zastrzegł sobie kontrolę, polegającą na sprawdzaniu z końcem każdego roku ogłaszać się mających rachunków.

Niżej podpisana Komisya oprócz pieczy nad już istniejącemi grobami, czuje się w obowiązku spełnienia innego niemniej ważnego zadania.

Tak zwane groby wspólne, w których spoczywa po kilka lub kilkanaście trumien, są już dawno zapełnione, lub też skutkiem istniejących przepisów nie mogą być więcej otwierane, czego przyczyną, że zwłoki umierających na obczyznie ludzi prawdziwej zasługi i wielkich cnót obywatelskich, muszą być chowane w tymczasowych grobach, dopokąd z wielkim trudem zebrane fundusze nie pozwolą na zakupienie im grobów własnych. W takim wypadku znalazły się zwłoki śp. Leonarda Rettla, zasłużonego sprawie narodowej Belwederczyka, które dla braku funduszów, w tymczasowo wynajętym grobie na cmentarzu Montparnasse złożonemi był musiały. Otwarta na zakupienie mu grobu w dziennikach krajowych i wśród nas składka, wzgląd że i zwłoki innych pełnych zasług rodaków mogą się znaleźć w podobnem położeniu, skłoniła podpisanych do postanowienia zakupienia i wymurowania na jednym z cmentarzów paryzkich większego grobu, w którymby zwłoki śp. Rettla a w razie danym i jego następców pochowanemi być mogły.

W przekonaniu, że Rodacy tak w kraju jak i zagranicą, w uznaniu zachodzącej konieczności założenia podobnego grobu, nieodmówią materyalnego poparcia, otwieramy na ten cel składkę, prosząc Szanowne Redakcye pism polskich o łaskawe pośrednictwo w jej zbieraniu i o nadsełanie pieniędzy pod adresem Sekretarza-Skarbnika Komisyi:
M. St. Artwiński, 15, rue Lamande, Paris (Batignolles).

Kanut Gorkowski,
Dr. St. Lewenhard,
W. Gasztowtt,
W. Bitner,
St. Artwiński.

Paryż, dnia 27 Maja, 1885 roku.
PS. — Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie powyższej odezwy.

Zapłacili za "Zgodę"

A. Lewandowski	$1.00
J. Wyttych, Green Point L. I.	2.00
Jan Gronowski, Milwaukee	2.00
Antoni Olbiński "	1.00
Józef Kosmatka "	1.00
Jan Starszak "	1.00
Jos. Cadon, Laona, N. Y.	1.00
J. B. Grabowski, Cleveland, O.	2.00
S. Warkoczewski, Milwaukee	1.00

Bióro Związku Nar. Pols.

Jako członkowie Związku przyjęci zostali:
Dnia 24 Maja.
Tow.Jan III Sobieski,Braidwood, Ill.
Jan Sobolewski.
Grupa „Zjednoczenie Polaków w La Salle, Ill. złożyła deklaracyą po datą 14 Czerwca i do Związku przyjętą została.
A. Drewniak przechodzi z Gminy Polskiej I
J. Bieliejewski, } przechodzą z listy członków pojedyńczych.
J. Lijewski, }
F. Roblaczewski,
A. Pieszchalski,
J. Rytter,
F. Balda,
J. Garczarz.

J. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny.

Donoszę wszystkim moim rodakom, że puszczona w obieg pogłoska, jakobym zwinął mój interes, jest nieprawdziwą. Jak dawniej, tak i teraz prowadzę mój interes pod No. 509 2ga Avenue w Milwaukee, tj. jako **Przysięgły adwokat** staję na wszystkich sądach i bronię spraw. Wyrabiam wszelkiego rodzaju dokumenta prawne, jako to: plenipotencye (vollmachty) hipoteki, zapisy i testamenta legalne, będąc

Notaryuszem Publicznym.

Prócz tego

jestem agentem kart okrętowych na wszystkie linje i również Agentem zabezpieczenia od ognia. Polacy znajdą zawsze u mnie skorą i rzetelną usługę

Z uszanowaniem
F. J. Borchard,
Adwokat i Notaryusz publiczny.
509 2ga Avenue, Milwaukee, Wis.

Obywatel Stanisław Bembnista z Herkimer N. Y., oznajmia swoim krewnym i znajomym o nieszczęściu, które go spotkało. Żona jego w obłędzie wzięła ze sobą dwoje dzieci córeczkę dziesięcio-dniową i synka trzyletniego, poszła do kanału i tam wraz z niemi utopiła się. Wydostano wszystkich z wody i pochowano na cmentarzu katolickim.

BACZNOŚĆ!

W celu założenia **Gwardyi Narodowej** w Chicago odbędzie się posiedzenie dla wspólnego naradzenia się w Niedzielę dnia 12go Lipca o godzinie 3ej po południu w hali ob. T. Nalepińskiego No. 543 Noble Str., na które wszystkich chęć mających poparcia tej instytucyi zaprasza

KOMITET
K. Brukwicki, K. Żychliński,
J. N. Morgenstern.

Wielka

PolskaExkursyadoAlpine Grove nad Hudsonem

Wolnych Polskich Krakusów

w dniu 13 Lipca 1885.

Dochód: część na kościół polski w Jersey City, reszta na pomnik wolności, który stać będzie w New Yorku.

Wyborną orkiestrę zapewnia się.

Parowiec zabierać będzie:

W Nowym Yorku Delancy st. o g. 9
w Brooklinie, Cukrowni Hewemajera o godzinie 9½,
w Jersey, City Morris str,o godz. 10.

CENA TYKIETU 50 cts.

Tykietów nabyć można:
U Wiśniewskiego, 9 Suffolk Str.
U X. Klimeckiego w Nowym Yorku.
U X. Barszcza w Jersey City.
U X. Marcinkowskiego w Broyklinie.

Zaproszenie.

Zapraszamy wszystkich szanownych Polaków i zacne Polki na poświęcenie naszego kościoła na dzień 4go Lipca r. b. o godzinie 10 rano, w Detroit, Mich. Aubin cor. Freimont Str.

Aktu poświęcenia dopełni Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Borgess w towarzystwie zaproszonego duchowieństwa.

Prowizorzy kościoła } Jan Brzozowski, Marcin Kopydłowski, Józef Przybyłowski, Jan Gruszczyński.

Ks. D. Kolasiński,
proboszcz parafii św. Wojciecha w Detroit.

Baczność Polacy!

My, Polacy w Hofa Parku Kolonii, Shawano Co., Wis., zapraszamy naszych krewnych, przyjaciół i znajomych, aby przybyli odwiedzić nas na 4go Lipca i zobaczyli naszą piękną okolicę, a jesteśmy pewni, że sprawi im to wielką przyjemność.

Z uszanowaniem
Osadnicy w Hofa Parku Kolonii.

✝

Donosimy wszystkim krewnym i znajomym smutną wiadomość, że dnia 23go Czerwca umarł nasz 3 miesięczny synek Franciszek.

W smutku pagrążeni rodzice
Stanisław i Apolonia Warkoczewscy.

Poszukiwanie.

Anna Strzelecka, z domu Nowacka,poszukuje swego ojca Macieja Nowackiego, który przedtem przebywał w Pittsburghu, Pa. Ktoby z rodaków o nim wiedział niechaj łaskawie doniesie do Wlb. ks. Górskiego 406 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.

Do Grup Zw. Nar. Polskiego.

Spowodowany częstemi zapytaniami oznajmiam że Rząd Ctrl. sprawił oprócz zwyczajnych odznak

Srebrne emaliowane po $1.25.
Złote " " $4.00,

których członkowie na życzenie nabyć mogą opłaciwszy różnicę w cenie w swej Grupie. —

Również zwracam uwagę na dyplomy dla pojedyńczych członków.

J. N. Morgenstern,
Sekretarz Jeneralny.

Posiedzenie

kwartalne Stow. Akcyonaryuszy „Zgoda"

odbędzie się d. 8go lipca w „Vorwaerts Turner Hall" przy ulicy 12tej o godzinie 8mej wieczorem.

Równocześnie wzywa się wszystkich Akcyonaryuszy, którzy z dopłaty dotychczas się nie uiścili, ażeby do dnia tego takową nadesłali, gdyż wszelkie akcye **niedopłacone** zostaną w drodze licytacyi najwięcej dającemu sprzedane.

J. N. Morgenstern, Sekr.
504 Blue Isl. Ave. w Chicago, Ill.

HURA! HURA! HURA!

Polacy wyprawili najpiękniejszy obchód.

W. Kroeger

ma najpiękniejszy

Skład Pieców

do ogrzewania i gotowania

po najtańszych cenach i własnoręcznej roboty.

Kto potrzebuje

żelaznych sprzętów i naczyń kuchennych, pieców i narzędzi rzemieślniczych, obić stolarskich, gwoździ, zamków, zawias i sprzętów rólniczych, zgoła wszystkiego co w każdym domu do ręki nieodzownie potrzebnem, niechaj idzie do

W. KROEGER,

Narożnik Grove i Walker ulicy,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

POLSKA APTEKA

w MILWAUKEE WIS.

482 Mitchell Str.

narożnik 3ej Ave.

Karól Szarzyński.

Baczność!

Bióro Sekr. Jenrl. Zw. Narod. Polskiego zostało przeniesione pod No. 504 Blue Island Ave, Chicago Ill.

---

surowiej zakazane: iskry światła, promyki nadziei — ci co oddalonych zbliżali, nawiedzających o sobie zapoznawali, poróżnionych jednali, rozstrzelonych skupiali w jednem spólnem ognisku, wyrażającym się przez to przekonanie, że ludzkość nie upadła jeszcze tak nisko, ażeby na wieki wieków służyć miała za podściółkę dla bydląt.

— Starajmy się być kitem... — były słowa Filanowicza — łammy się z trudnością, jakie nas spotkać muszą i...

— Co?... — zapytał Ostapek.

Filanowicz ustami ruszył i ręką machnął.

— Domyślałem się, co na języku miałeś... Chciałeś powiedzieć: i na wynagrodzenie żadne nie liczmy...

— Tak... rzeczy samej, to powiedzieć chciałem...

— Aleś się powtrzymał, ażeby nie zrazić młodego człowieka...

— Domyślnyś...

— Cóż!... Domyślność tak łatwą jest w tym razie... Powiedzieć jednak muszę, że się nie zgadzam z tobą... Przeciwnie, na wynagrodzenie liczmy, liczmy na pewne...

— Ze strony własnego sumienia... — podchwycił Filanowicz.

— A tak... Cóż to!... czy to bagatela?... Sumienie moje... ho... Toć to istota wagi niezmiernej... sędzia najwyższy, który sam jeden podnieść może nad wszystkich lub w pył znicestwić może...

Filanowicz w milczeniu rękę podał młodemu człowiekowi i dłoń mu serdecznie uścisnął.

W milczeniu upłynęło chwil kilka. Przerwał takowe wysłannik Centralizacji.

— Wiadomości, jakie z Węgier przynosisz, są w ogóle pomyślnie... Ale Galicja?...

— I... nie tam znów tak źle, żeby aż rozpaczać... Cała rzecz, Galicjanie czują się obecnie osamotnionymi, opuszczonemi i na sztych wystawienemi... Gdy dowiedzą się jednak, że tak nie jest, to i otuchę odzyskają.

— Trzeba, żeby się dowiedzieli...

— A trzeba... Myślałem już o tem.

— Na mnie więc kolej...

— Nie... — podchwycił Ostapek. Ty pozostać musisz na Mołdawii, doczekać się przybycia wysłańca z Węgier i ułożyć się z nim ostatecznie.. Może po rozmówieniu się z nim, wypadnie ci na Węgry jechać... Do Galicji więc pojadę ja...

— Znów?... — zapytał Filanowicz tonem protestacji.

— Czemużby nie?...

— Policja...

— To bagatela... Ważniejszą jest ta okoliczność, iżby mi się gwałtownie chciało za Prut, ale... skaczy wraże, jak pan każe... Konieczność jednak nakazuje jechać do Galicji, raz dlatego że tam, jako znający grunt, sprawię się prędzej i lepiej aniżeli ty, powtóre dlatego, że ty pozostać musisz dla Węgra... Pojadę więc, zamawiam sobie jednak, iż za powrotem wyprawionym zostanę do krajów Zabranych... Czy zgoda?...

— Podejrzywałem ciebie... — odparł Filanowicz — o chęć oszczędzenia mnie...

— Na podejrzliwość, jak na upór, lekarstwa niema... Jest to choroba ciężka... Podejrzywaj mnie jednak o co innego...

— O cóż, naprzykład?...

— O to, że mnie tam ciągnie siła magnetyczna... Jaż się tam rodził, tam rósł... radbym przeto, kiedy okazja nadarza, na rodzinne popatrzeć strony...

— No... niech więc po twojemu będzie... — zakonkludował Filanowicz.

I znów się rozstali. O Frasyneszt nie było ani wzmianki, — co więcej, Ostapek o Kassadrze ani pomyślał. Biedna dziewczyna! Droga z Jass wypadała mu tak, iż nawet nakładać dużo nie było potrzeba, ażeby się cygance pokazać. Nie zadał sobie jednak tej nic nie znaczącej fatygi. Pojechał do Botuszan, z Botuszan do Dorohoi, ztamtąd do wioski pogranicznej, w której zamieszkiwał znajomy mu Mołdawian, tam przebrał się za furmana, chodzącego za służbą, wziął na grzbiet kożuszek przeszarzany, na głowę kaszkiet z lampasikiem, na nogi buty juchtowe z długiemi cholewami, do ręki batóg, za cholewy wsunął pistolety na wypadek spotkania z grenzjegrem lub żandarmem, przemknął przez granicę wieczorem i nazajutrz rano zaczepiał Niemców urzędników w Czerniowcach, zapytując ich z pokłonem niskim:

— A nie potrzebuje wielmożny pan człowieka do koni?... Umiem krew puszczać, myszy dusić i z bicza palić...

W Czerniowcach zaopatrzył się w „Passirschein" regularny i z tą samą propozycją udał się dalej, wędrując piechotą, przysiadając się jednak na fury, próżno idące. Pożądał traktem głównym, na Śniatyn, Zabłotów, Kołomyję, zboczył i nagle, niby zając, zeskoczył. Zajęczą kotliną jego był dworek niepozorny, w którym rodzina ormiańska otwartemi przyjęła go ramiony. Tam wypoczął, przebrał się, i w odmiennym już charakterze, odwiedzać począł dwory i dwórki szlacheckie, domy mieszczańskie, warstaty rzemieślnicze, handle, pomieszkania oficjalistów prywatnych, probostwa łacińskie i ruskie, posuwając się w głąb kraju, na północ, na zachód i na wschód, jak daleko mowa ruska sięga. Na Mazury nie zapuszczał się — w tej stronie kraju nie znał nikogo.

Egzekucja Wiśniowskiego ogromne wywarła wrażenie.

Byli tacy, którzy jasny mając na rzeczy pogląd, do ostatka utrzymywali, że... przecież... że rząd, mający na czele swoim Metternicha, nie dopuści się tego, nie błędu, ale głupstwa, odradzanego mu przez wszystkie względy samozachowawcze, z wyjątkiem jednego: z wyjątkiem względu na próżność, przechowującą się w sercu Meternicha. na przekor wszystkim lekcjom, jakie mu historja udzielała. Lękał się on, ażeby gabinety petersburski i berliński nie pomówiły go o słabość — o słabość dla Polaków, którzy ze swojej strony, na przekor nietylko lekcjom historycznym, ale także i wskazówkom zdrowego rozumu, trzymali się za pomocą pewnej części obywatelstwa swego, klamki wiedeńskiej. Wszak konfederaci barscy, wszak dyplomaci z 1831 stroili umizgi do Wiednia. Meternich chciał przytem złożyć dowód zręczności niepospolitej. Wydawało się mu, że wystawiając szubienicę dla Polaków, odwróci w ten sposób od siebie odpowiedzialność za rzeź. Sądził on, że za pomocą procesów usposobił opinię publiczną dostatecznie do upatrywania sprawców istotnych takowej we skazanych i egzekwowanych. Wiśniowski uchodził w oczach jego za figurę nader podrzędną, ażeby się ceremoniował z gardłem jego. Nie ceremoniował się przecie z gardłami kilkuset obywateli! W mniemaniu męża stanu, sterującego podówczas nawie austrjackiej, a poczytywanego w świecie za tak mądrego, iż mądrość jego w przysłowie weszła, nadawał się on w sam raz na kozła ofiarnego. Meternich więc postanowił, wyrok podpisano i... stało się.

„Na Golgotę z nim"

We Lwowie, w dniu egzekucji, zapanowała konsternacja, nie taka atoli, co zraża. Wóz śmiertelny, który członka Centralizacji na miejsce tracenia odwoził, był tryumfalnym boleści powszechnej rydwanem. Wyrazy skazańca, „nie nademną płaczcie, ale nad samymi sobą", odbiły się w sumieniach tłumów!...

Gdyby ta sprawiedliwość, co na Wiśniowskiego wyrok podpisała, konsekwentną być chciała, umiała i mogła; gdyby jej chodziło o to, ażeby względem siebie samej w sprzeczności nie stanąć: powinna była na śmierć skazać Polaków wszystkich. Próbowano tego w Czechach, a chociaż jej się to nie powiodło w zupełności, zapewniła sobie jednak w ojczyznie Ziszki, spokój na wieków dwa. Że się to samo i w Galicji nie powtórzyło, to tylko podziękować należy temu, tak dowcipnie przez bogo bojne usta wyszydzanemu postępowi, który złagodził temperamenty i zmusił władzę absolutną do popełnienia zbrodni połowicznej. Powieszenie Wiśniowskiego było ultra-połowicznością. Wywieszać należało Polaków co do nogi, starych i młodych, tych mianowicie, co, podczas kiedy członek Centralizacji na powrozku konał, w kołyskach się huśtali. Nie uczyniono tego. Uczynić natomiast później musiano wiele innych rzeczy, w formie ustępstw mniej lub więcej dobrowolnych, mających to do siebie, że pewne władze podobnemi robią do człowieka pijanego, próbującego na nogach się utrzymać, co mu się udaje tak długo, aż siła wyziewów alkoholicznych weźmie górę nad połączonemi woli i rozumu siłami. Jedno najpierwsze ustępstwo jest potknięciem się fatalnem. Po niem następują nowe i coraz to nowsze fatalności, maskowane i przyozdobione rozmaicie. I tak się to sobie kwasi, ślimaczy, póki aż Nemezys dziejowa, ów herold wyroczny, *requiescat in pace* nie obwoła. Widzieliśmy już fakta takie. Poczekajmy trochę, zobaczymy jeszcze. Kilka zgniłek historycznych, napęczniałych krwią Konarskich, Wiśniowskich, a ubranych w laury Szelów, Murawiewów, czeka jeno na pierwszy silniejszy nieco wiatr, który je w otchłań strąci.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Restauracya polska w New Yorku

poleca się pamięci łaskawych Rodaków.

Ażeby Was nie nudzić, anonsik nie długi,
Z potrawami różnemi jestem na usługi;
Na rozkaz u mie wszystko, co kto konsumuje
Zrazy, pieczeń i barszcz mój też dobrze smakuje.

K. BUDZYNSKA

187, Dr[illegible] ulica, near Ave. B.

MILWAUKEE LAKE SHORE i WESTERN KOLEJ ŻELAZNA.

Najkrótsza linia pomiędzy Milwaukee, Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i oddhodu pociągów w Milwaukee.

	Odchodzi:	Przychedzi.
Appleton i Wausau Express.	7.20 rano	3.55 po poł.
Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express.	3.30 po poł.	10.50 rano.
Noony Express z wagonem sypialnym.	8.05 wiecz.	6.50 rano.

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i doł.

Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junction z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.

Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

H. J. H. Reed, Gen'l Supt., **H. F. Whitcomb.** Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.

Północno niemiecki Lloyd.

Linia Baltimorska.

regularna przeprawa pasażerów pomiędzy

Bremen i Baltimore

wprost

parowemi okrętami pocztowemi Iej klasy:
Braunschweig, Nuernberg, America, Hermann, Habsburg, Hohenstaufen.

Z Bremen odchodzą co Środę,
Z Baltimore co Czwartek.

Nadzwyczaj nizkie ceny.
Znana dobra żywność.
Największa pewność.

Parowcami północno-niemieckiego Lloyda przepłynęło już

1,234,528 ludzi

przez ocean szczęśliwie.

Pasażerzy jadący na Bremen mają następujące korzyści:
1. **Najtańszą** kolej na zachód.
2. Zupełną **opiekę** przed oszustami.
3. **Wolny** przewóz pakunków z okrętu na kolej.
4. Pasażerowie z okrętu wsiadają **zaraz** na kolej
5. Wozy do **Chicago** i **St. Louis** nie zmieniają się.
6. **Tłumacze** znajdują się na każdym pociągu.

Ceny podróży.

z Berlina przez wodę		$ 19,85
z Poznania	dto	21,30
z Bydgoszczy	dto	21,60
z Piły	dto	21,15
z Lauenburgu	dto	22,20
z Nowegomiasta	dto	22,20
z Gdańska	dto	22,25
z Kostrina	dto	22,25 itd.

Przystań w Baltimorze **jest pod kontrolą** północno-niemieckiego Lloyda, niemieckiego Stowarzyszenia i ludzi zaufanych z Towarzystw kościelnych.

Po bliższe informacyje zgłaszajcie się do

A. Schuhmacher & Co.,
jeneralny agent,
5 S. Gay Str., Baltimore Md.

H. Claussenius & Co.,
jeneralny agent w Chicago.

I. Wendziński,
agent w Milwaukee, 411 Mitchell Str.

Na wszelkie listowne zapytania odpowiadamy jak najakuratniej.

NORDDEUTSCHER LLOYD BREMEN UND NEW-YORK!

Regularna przeprawa parowcami
przez SOUTHAMPTON
pięknemi okrętami pocztowemi, unoszącemi 7000 tonów z siłą 8000 koni.

Eider	Ems	Werra
Elbe	Fulda	Neckar
Rhein	Main	Donau
Salier	Habsburg	Oder
	Gen. Werder.	

Okręta te odpływają w następujące dnie:
Z Bremen w każdą Środę i Sobotę.
Z Nowego Jorku w każdą Środę i Sobotę.

Podróż z Nowego Jorku do Bremen trwa dni 9. Pasażerowie przybywają temi okrętami prędzej do Europy, niż innemi.

Ceny Podróży.

Z Nowego Jorku:		Z Bremen:
1 kaj. par. expresowe	$ 100-150	$85-150
starsze	$ 100	$ 100,oo
2 „ „ expresowe	$ 55-60	$72
„ starsze	$ 50	$60
Międzypokład expresowe	$22	$22
„ starsze	$20	$20

Do Bremen i napowrót:
Na Parowcach starszych:
1sza kajuta $ 185
2ga kajuta $ 100
Międzypokład
expresowe $4[illegible].oo starsze $40.oo

Dzieci niżej lat 12tu płacą połowę, niżej roku są wolne.

Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przez Bremen do Nowego Jorku przybywają, uważać należy na to, by nosiły napis **Północno-niemiecki Lloyd**, jedyna prosta linia przez Bremen do Nowy Jork.

OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo co następujących agentów w Milwaukee:
I. Wendziński, 411 Mitchell ul.
G. Niemeier, Giełda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
L. Auer & Co., 2giej Wardy bank.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
H. Claussenius & Co., jeneralny agent S. Clark ul.

Zwracamy uwagę każdemu kto chce kupić dobry i tani kapelusz

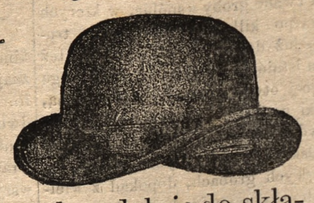

ażeby udał się do składu ubrań Braci ZIMMERMANN, na rogu

„GROVE"

i

NATIONAL AVE.

Można tu dostać najmodniejszego kroju ubrań męzkich; najpiękniejszych wiosennych wierzchnich surdutów w mieście; najgustowniejszych ubrań dla dzieci i eleganckich dla młodzieńców, jako też wybór koszul, pończochów, krawatek itd. Główny skład znajduje się

pod Nrem 384 E. Water ulicy,

pod znakiem niebieskiej chorągwi.

Uwaga. W głównym składzie nie mamy kapeluszy, a więc kto życzy sobie kupić kapelusz niech idzie do naszego składu na rogu Grove i National Ave.

Bracia Zimmermann.

Zmiana pociągów
na linii kolei
Chicago, Milwaukee & St. Paul
od 28go Kwietnia.

Z Milwaukee odchodzą o godzinie:	Do Chicago przychodzą o godzinie:
7 36 rano dziennie z wyjąt. Niedzieli	10 30 rano
11 „ „	2 po poł.
1 po poł. „ „	wiecz.
4 „ „	9 45
7 wiecz. „ „	7 rano.
4 rano **dziennie**	

Z Chicago odchodzą o godzinie:	Do Milwaukee przychodzą o godzinie:
8 rano dziennie z wyjątk. Niedz.	11 rano
10 30 „ „	1 30 po pł.
11 30 „ „	2 20
3 po poł. „ „	6 wiecz.
5 „ „	8
9 wiecz. **dziennie**	11 59 wiecz.

Salon i Grocernią

przy narożniku

509 Maple ul. i 4tej ave,

który to dom nabyłem na swoją własność, polecam względom Szanownej Publiczności Polskiej, ręcząc za dobry towar i trunki, oraz skorą i rzetelną usługę.

A. Baranowski.
Róg 509 Maple ul. i 4 ej ave.

F. J. Borchard
Adwokat i Notarjusz Publiczny

Podejmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.

Wyrabia wszelkie prawne papiery i dokumenta jako to: plenipotencje (vollmachty), hipoteki, zapisy i testamenta legalne. Pośredniczy przy ugodach, kontraktach i sprzedażach.

A więc Polacy przekonajcie się wprzód u swego rodaka, który się wam poleca ze swą skorą i rzetelną usługą.

Ofis: **509 2ga Avenue.**
Milwaukee Wisconsin

CHICAGO, MILWAUKEE and St. PAUL.
Kompanija kolei żelaznej.

Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.

SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.

Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.

R. MILLER, General Manager. A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. F. TUCKER, Gen. Sup't. Geo. H. HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.

Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

Rozalia Jankowska

wyuczona i examinowana

Akuszerka polska

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

823 1st Ave.
Milwaukee Wis.

Charles Koźmiński & Co.

170 Washington Str.
Generalny Agent.
Direct
Hamburg-American Line
podróż z Hamburga do Chicago
$ 18

J. N. Morgenstern
Agenci
504 Blue Island Ave.
CHICAGO ILL.

Prosta DWA RAZY W TYGODNIU pływająca poczta prawemi okrętami.

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu. Posiada nowe najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.

DNIE ODPŁYWU:
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre w Sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linja, która pośredniczy w przeprawie z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na to nazwisko:

Hamburg American Actien Gesellschaft.

Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swojego istnienia przewiozła już przeszło

Milion ludzi

z wielkiem zadowoleniem tychże.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane.

Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Przychodnie w Nowym Yorku wysiadają do Castle Garden, zkąd agenci wyselają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.

Tykiety do i z EUROPY z jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

CENA Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
Kajuta pierwsza $ 55, $ 65 i 75 dol., podług położenia Kajuty.
Międzypokład 18 dol.

Do Paryża 21 dol. i 50 c. tam i napowrót 41.

Od dzieci niżej 12tu lat połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty.

Międzypokład z Europy z Hamburga do Nowego Yorku 10 dol.

Podróż tamdotąd i napowrót kosztuje
tylko 20 dolarów.

C. B. Richard & Co.
i Cramer & Co.
61 Broadway
New York,

gdzie F. J. VOSATKA jako pośrednik dla Polaków jest ustanowiony.

W Milwaukee I. WENDZINSKI.

HOTEL POLSKO-LITEWSKI

Handel

Win wszelkiego gatunku.
Piwo bawarskie.
Likiery importowane.

Wszystko po najniższych cenach, a przytem smaczne przekąski utrzymuje i Szanownej Publiczności Polskiej i Litewskiej poleca

Józef Linzy,
w Girardville Schuylkill Co. Pa.
8. 13. 84.

Józef Łyczywek,

Krawiec Męzki.
Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy
w Nowym Jorku.

Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący **jedyny polski zakład krawiecki,** skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materyi.

Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swem zaufaniem zaszczycali i nadal mi takowego nie odmówią, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.

Wm. EGGERS M. Dr.
484 Rail Road Str. Milwwaukee, Wis.

GODZINY OFISOWE. w pomieszkaniu.
od 7-mej do 8-mej rano a od 1-szej do 4-tej po południu.
W APTECE No. 434 MITCHELL Str.
od 10 tej do 11-tej przed połud. a od 6-tej do 7-mej po poł.
W APTECE KIENTHA przy 7-mej Ave. i Mitchell Str.
do 12 tej przed poł. a od 5-tej do 6-tej po połud.

Dla zażywających tabakę.

Strzeżcie się przed podrabianiem i niezdrowizną.

TABAKA.

Lorillarda & Co.
Stara Gruba Genuińska
Tak zwana
French Rappee Snuff

Może być nabywaną we wszystkich porządnych handlach w zamkniętych paczkach.

Szczelnie od wpływu powietrza w ołowianych paczkach. Jedna uncyja kosztuje Pięć Centów.

Kupujcie ją, a nie inną.
2. 18. 85. 3 mts.

Biuro
„Towarzystwa Śpiewu i Bratniej Pomocy Harmonia"
znajduje się teraz pod Nrem
144 Augusta Str.
Chicago Ill.
dokąd wszelkie korespondencye adresować uprasza

Albert Kowalski,
Sekretarz jeneralny.

Cyrkularz

Do Grup Zw. Nar. Pol.

Niniejszem pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Towarzystwom na Dyplomy dla członków Związku, które na podstawie konstytucyi przez Rząd Centralny sprawione zostały.

Dyplomy te nader pięknie wykonane po cenie 50 cnt. pozostaną trwałą i przyjemną każdemu członkowi pamiątką.

Sekretarze Grup będą łaskawi zamówienia na dyplomy przyjmować.

Z bratniem pozdrowieniem
Z rozporządzenia Rządu Centralnego
J. N. Morgenstern
Sekr. Jeneralny.

Jakób Krauter

624 MILWAUKEE AV. 624
CHICAGO, ILL.

poleca swój dobrze zaopatrzony
—::Skład Obuwia::—
tak męzkiego jako i dla dam.
Każda robota pod gwarancją.
Reperacje jak najakuratniej wykonywa.

Lekarz Niewieści.

Pojedyńczy a rozumny środek li tylko dla niewiast. Poufne odpowiedzi na wszelkie zapytania, które przez skromność są tajone przed lekarzem. Wyjaśnia przypadki i symptoma wszelkich chorób płciowych, ze sposobem pewnego wyleczenia w sposób bardzo zrozumiały, opisane przez niewiastę, która się zbadaniu tych chorób poświęciła, i w bardzo przystępnej, praktycznej rozmowie opracowała. Pochwaliło to już wiele zacnych niewiast i zalecają czytać tak dorosłym jak i młodzieży jako najlepszą pomoc w cierpieniach płciowych. W pięknej oprawie z obrazkami poślemy to dziełko za nadesłaniem $ 1,00 (jednego) i opłatą poczty. Adresować należy do

Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

W. SŁOMIŃSKA.

Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój

Skład z Wyrobnią

Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —
Oznaki dla Towarzystw
w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.

Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.

Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Av.
Chicago Ill.

---

18 $ 18

tylko ośmnaście dolarów

kosztuje podróż przez morze i to najlepszemi i najstarszemi okrętami na najprostszej linii.

Najlepsza sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe może zostaną podwyższone.

I. Wendziński.
417 — 419 Mitchell Str.

I. LEWANDOWSKI.

Salon 707 Jefferson przy narożniku W. 18tej ulicy.
w Chicago, Ill.

O czem donosząc Szanownej Publiczności Polskiej, proszę mnie odwiedzić.

B. Stobiecka.

Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka podNrem
675 Milwaukee Ave.
Chicago Ill.

Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do kosultacji doświadczonego doktora, osobistość znaną w mieście.

FRANK A. STAUBER & CO.

Handel ryczałtowy w rozdrobnieniu
ŻELAZNYCH
TOWARÓW
i Narzędzi rzemieślniczych
wyboru pieców — prosi.

Przyjdźcie i przekonajcie się o naszym nowym zapasie, najlepszych towarów w świecie.

718 Milwaukee Avenue
Chicago Ill.

OTRZYMACIE PIĘKNĄ KSIĄŻKĘ BEZPŁATNIE!

Dawno zapowiedziana książeczka, jest już gotową do rozsełki.

Kwitnąca polska kolonia **HOFA PARK.**
W państwie Wisconsin opisana z obrazkami.

Zaledwie parę lat rozpoczęto tę kolonią „Hofa Park" zaludniać Polakami. Szybki wzrost posuwa się bez przeszkody od czasu kiedy osada ta stała się ulubionym przedmiotem rozmowy po familiach, i są najlepsze widoki że w parę latach stanie się ona najpiękniejszą polską kolonią w Zj. Stanach.

Na życzenie mieszkających już tam osadników i tych co tam ziemię zakupili i wkrótce zamieszkać z familią pragną, wykonałem bardzo piękną, w obrazki zaopatrzoną książeczkę, w polskim języku, ku rozesłaniu do każdej polskiej familii w Stan. Zjednoczonych bezpłatnie w dom, każdemu przez pocztę.

KSIĄŻKA TA WYJAŚNI WAM:

O założeniu Hofa Parku.
O Osadnikach.
O wybornej ziemi i lekko wałowatej powierzchni.
O pięknym klimacie.
O poblizkich targach Chicagoskich i Milwaukich.
O wybornem geologicznem położeniu.
O jeziorach rzekach, parowach, wzgórkach i spadach.
O związkach z kolejami i okrętami.
O dobrem drzewie.
O naturalnej korzyści nad innymi koloniami.
O kościele katolickim.
O samej osadzie, jej składach i młynach.
O założeniu farmy bez uczucia ciężaru wypłaty.
Jak uzyskać tykiet kolei darmo na 200 mil.
Jak wypłacić ziemię.
Dla czego powinniście się osiadać w Hofa Parku.
Jak się zbogacić na farmie.
Pouczy was jak zabezpieczyć przyszłość dla waszych dzieci.
Zawiera wiele pochlebnych listów od osadników.
O polowaniu i rybołóstwie.
O łatwych i wybornych targach.
O kwitnących gminach w około osady.
O wyśmienitem zbożu i smacznym owocu i jarzynach.
Dla czego ta kolonia jest jedną z najzdrowszych w państwie.
O chodowaniu własnej tabaki.
O małych podatkach.
O budowli domów, płotów i rudowaniu.
Dla czego to jest przepyszna okolica do chodowania bydła.
Dla czego jest ona najlepszą dla osiadania się młodzieży.
Jak nabyć zagospodarowane farmy w tej osadzie.
Jak pisać i telegrafować przed podróżą.
Co ze sobą przynieść i jak to wysełać.
Jak wysełać pieniądze.
Ceny bydła, koni i rzeczy domowych.
Jak się można stać zadowolonym i niezależnym.

Pięknie kolorowaną mapę dołącza się do książek.

Mapa ta jest wykonaną z kosztownym nakładem, jak najzupełniej i poprawnie.

Podaje ona Townshipy i ich podziały w oddzielnych numerowanych granicach, i wykazuje najakuratniej miejscowości, posiadłości i poczty, które leżą w Osadzie i poza Osadą.

Podaje także rozmaite koleje, i rzeki pod parowce spławne w najbliższej odległości się znajdujące.

Tę książkę z mapą poseła się zupełnie darmo z opłatą pocztową każdemu, kto jej zażąda i przyśle swój adres do

J. J. HOF
General Land Office 117 i 119 W. Water Str.
Milwaukee, Wis.

Jakób Kubal,
481 Mitchell ulicy
Milwaukee Wis.

Poleca względom rodaków i publiczności w ogóle swój pierwszorzędny skład towarów groceryjnych, mąki i paszy.—Towary są świeże i dobre, a ceny umiarkowane.

Obok składu polecam i mój nowo urządzony **Salon.** Wchódz trzeciej Ave.

August Greulich i Syn
polecają Szanownej Publiczności swój
HURTOWNY HANDEL
—::WIN::—
tak
AMERYKAŃSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4tej ul. i 445 E Water Str.
Milwaukee Wisconsin.

Bernard Kołpacki,

cieśla i kontraktor,
podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie
581 Minerall Str.
Milwaukee, Wis.

POLSKA APTEKA

434 Mitchell ul. 434
pomiędzy 1szą i 2gą Ave
w Milwaukee, Wisconsin.

Zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.

RECEPTA

przyrządzają się jak najakuratniej.

Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.

nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.

Uprzejme przyjęcie i skora usługa.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję
z szacunkiem
O. Guenderoth.

THE BEST EQUIPPED BY ALL ODDS
RAILROAD IN THE WORLD.

Zaznacza się ku wiedzy każdemu
CHICAGO I NORTH VVESTERN
KOLEJ ŻELAZNA

jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy

CALIFORNIA I COLORADO

Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy

Chicago St. Paul i Minneapolis

Milwaukee, La Crosse, Spartą, Madison Fort Howard (Green Bay), Wis, Winona, Owatona, Mankato, Cedar Rapids, Des Moines, Webster City, Algona, Clinton, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi małemi stacyami po wszystkich liniach.

Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a pałacowe eleganckie kary sypialne, i pałacowe hotelowe kary nie pozostawiają nic więcej do życzenia.

PółnocnoZachodnie kary z restauracyami

jakich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.

Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łownie i rybołownie znajdują się po nad tą koleją.

Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usługę miljona podróżnych.

Kupujcie tykiety na tę kolej a nie na inną.

Wszyscy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleją, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najubożej urządzonych.

Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do

GEN'L PASS. AGENTA C. & N. VV. R'Y,
CHICAGO ILL.
Jno L. Ferguson, City Pass. Agt. Jno S. George, Com'l Agt.
MILWAUKEE WIS.

J. N. MORGENSTERN
504 Blue Island Ave.,
Chicago Ill.
INTERES
Bankowy,

Agent wszystkich linji okrętowych i kolejowych, zabezpieczenia od ognia, sprzedaż i kupno nieruchomości, pożyczki w każdej sumie i wszelkie prace wchodzące w zakres Notaryusza Publicznego.

ROSS BRADLEY & Co.

Skład hurtowny i cząstkowy
Budulcu, szkudłów i lisztew
w Bay City Mich.

Ceny na życzenie prześlemy. Bay City jest głównem miejscem dla drzewa z doliny Saginaw i tu można kupić z daleko lepszą korzyścią aniżeli gdzie indziej.

4. 1. 85.

Adolph Stoermer,

cieśla i budowniczy, podejmuje budowle wszelkiego gatunku i wykonuje jak najlepiej.

Foremanem jest Michał Bigus. Dobrych robotników przyjmuje każdego czasu.

372 Mineral Str.
Milwauke Wis.

Gospodyni Domu.

Popularny dziennik domowy dla familii amerykańskich, posełać będziemy bezpłatnie przez cały rok każdej tej niewieście, która nam przyśle naraz adresa od dziesięciu zamożnych niewiast i 30 znaczków pocztowych jednocentowych.

Jest to najlepsze pismo dla każdego, tak dla młodej jak i starej gospodyni. Sposób przesyłania tych nazwisk obmyśliliśmy dla tego, ażeby nazwiska niewiast, którym pojedyńcze numera posełać będziemy, pozostały w tajemnicy. Mamy bowiem to przekonanie, że każda gospodyni domu, gdy to pismo zobaczy i przeczyta, zapisze je sobie. Zwyczajna cena wynosi $ 1,00 (jeden) na rok. Adresować należy do

The Housewife, Rochester N. Y.

Szanownym Rodakom polecam mój

Hotel Polski

zaopatrzony
w dobre trunki, salą do posiedzeń i balów, zarazem i strzelnicę, która jest 112 stóp długa.

193 Druga ul. Nowy Jork.
Jan Patrzykowski,

DR H. XELOWSKI.

Praktyczny i doświadczony
LEKARZ POLSKI

który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości, osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.

Można się z nim widzieć
w aptece No. 482 } Mitchell ulicy
w pomieszkaniu No. 643 } 4-ta Ave
Milwaukee, Wis.

K. ADAMCZEWSKI

Krawiec męzki.
347 E. 9th Str.
w Nowym Jorku.

Donoszę moim szanownym od broom z dniem 1 Lipca rb. zamknąłem mój skład Garderoby Męzkiej przy 6 ulicy, lecz prowadzę takowy i przyjmuję wszelkie zamówienia na

Ubiory Męzkie

pod wyżej podanym adresem i wykonuję jak dawniej podług najnowszych żurnal spiesznie, akuratnie i po cenach umiarkowanych.

W. PIOTROWSKI

350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.

Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana

Pracownia Krawiecka,

zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

F. A. Górski

Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.

Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Vollmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.

Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie

Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.

F. A. Górski.

Jak można robić karmelki?

Książka ta poucza najlepiej, jak można robić wszelkie karmelki (candy). — Przepisuje, jak odlewać czekoladki. Różnego rodzaju francuzkie wyroby cukrowe można tak samo robić, jak w najpierwszych cukierniach. Każdy więc może takowe sam robić, a będzie je miał trzy razy taniej, jak od kupca. Kto przyśle 18 nazwisk niewieścich i 30 znaczków pocztowych jednocentowych, lub 18 dwucentowych, a prześlemy mu ten sposób robienia. Listy muszą być opłacone. Adresować należy do

Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

Hotel Polski

zarazem
Agencyja okrętów i kolei, zmiana pieniędzy, weksle i wszelka ekpedycyja
H. Pstrokońskiego
Nr. 21 W. Thompson Str.
Filadelfia Pa.

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

WISCONSIN CENTRAL Line

Kolej żelazna

3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.

Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.

NOWE I ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.

Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Steven Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwauke już o godzinie 9tej wieczór.

2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE i EAU CLAIRE.

1 codzienny pociąg do
ASHLAND, LAKE SUPERIOR.

Bez zmiany wagonu
z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.

Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT
w Lutym 1883.

NAJLEPSZA LINIA
do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym CENTRALNYM WISCONSIN.

F. N. Finney, Gen'l. Manager. **Jas. Barker,** Gen'l. Pass. Agent.
w Milwaukee, Wis.

LOTY NA SPRZEDAJ.

W południowej części miasta Milwaukee, począwszy od Muskego Avenue, którą już kary uliczne przechodzą aż do "Rose Hill Parku", nad 18 i 19tą Avenue, pomiędzy Burnham a Rogers ulicą, są place budowlane (loty) na przedaż. Loty te są obecnie bardzo tanie, lecz z wzrostem tej południowej części miasta, która się bardzo szybko rozwija, wzrośnie i ich wartość, jak wzrosła wartość lotów przy innych ulicach ze setek na tysiące.

Opodal od tych na sprzedaj wyłożo- 5 blocków mięszka już dosyć znaczna liczba Polaków, i gdyby teraźniejsze loty znaczniejsza liczba polaków rozebrała, stanie się w krótkim czasie potrzeba utworzenia tam nowej parafii. W takim razie właściciel tej ziemi gotówby już teraz powstrzymać kilka lotów od sprzedaży, przeznaczając je na kościół, po dzisiejszej taniej cenie, a którąby dopiero w czasie potrzeby na ten cel zakupić można.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można u niżej podpisanego

I. Wendzinski
411 Mitchell Str.

ANNA SŁUPKOWSKA

AKUSZERKA POLSKA

Egzaminowana w Europie, tak samo i tu w Ameryce, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

470 Burnham Str.
Milwaukee, Wis.